

Wychodzi raz  
w tygodniu  
na niedzielę.  
Biuro  
Redakcji i Ad-  
ministracji:  
Kraków  
ul. Szewska 11.

# PRZYJACIEL LUDU

Adres  
na listy, prze-  
kazy,  
reklamacje  
Itp. i  
Jan Stapiński  
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Właściciel, wydawca i redaktor: JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje  
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech . . . . . 4 korony.  
do Królestwa Polskiego i Rosji . . . . . 2 ruble.  
do cesarstwa niemieckiego . . . . . 4 marki.  
do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.  
Numer pojedynczy . . . . . 8 halerzy.

! Należytość płać się  
z góry, rocznie lub  
" półrocznie. "

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

**Przyjaciele! Nadsyłajcie prenumeratę i jednajcie nowych Czytelników.**

## Z Rady państwa.

Odpowiedzi, jakie nadeszły z kilkudziesięciu zgromadzeń, wskazują, że lud jednomyślnie godzi się na to, aby pozwolić na podwyższenie podatku od wódki, pod warunkiem, że będzie zupełnie zniesiony podatek domowo-klasowy od jedno i dwu-izbowych domów mieszkalnych. Tylko dwa zgromadzenia wyraziły obawę, aby broń Boże wódka nie podrożała.

Na podstawie tak jednomyślnie objawionej woli ludu wiedzą już posłowie-ludowcy, czego się mają trzymać stanowczo.

Dnia 3 bm. obradowali posłowie-ludowcy nad zarysem ustawy o ubezpieczeniu na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Zapadła uchwała, że także małorolni gospodarze muszą być objęci tą ustawą.

Dnia 3 bm. uchwaliło Koło polskie odbyć 10 bm. posiedzenie w sprawie podatku od wódki, 11 bm. odbędzie się dyskusja nad powiększeniem liczby członków komisji parlamentarnej.

W Izbie posłów toczy się dyskusja budżetowa. Obrady Rady państwa mają trwać do połowy lipca.

Za zniesieniem podatku domowo-klasowego w zamian za podwyższenie podatku wódczanego zapadły uchwały w gminach: Lednica górna pow. Wieliczka, Sołtyny, Pisarzowa, Mordarka pow. Limanowa, Wierzchosławice pow. Tarnów, Łężany, Chorkówka, Świerzowa, Odrzykoń, Iskrzynia, Równe, Wietrzno, Nadole, Cergowa pow. Krosno, Nawojowa góra, Mietniów pow. Wieliczka, Wierzbanowa, Nawsie Kołaczyckie, Potakówka, Wola ciekl., Poręby Kupieńskie, Rudnik pow. Myślenice, Lanckorona, Zimna woda pow. Lwów, Podwale,

Zdarzec, Marcinkowice, Wał-Ruda, Nadbrzezie, Rzędzianowice, Wara pow. Brzozów, Sanka, Frywałd, Osieczany, Bronowice małe, Bysina, Pustków, Radłów.

## Krwawy plon...

Od kilkunastu dni kraj nasz rozbrzmiewa echem ubolewania godnych zajęć na Podolu: we wsi ruskiej, w Czerniechowie pod Tarnopolem, padło pięć trupów chłopskich, kilkanaście osób ranionych, trzej żandarmi trzykrotną dali salwę we wzburzony tłum, leśniczy na własną rękę rozpoczął strzelaninę i pierwszy trupem położył 12-letniego chłopaka. Fakta stwierdzone. Krwawy plon.

Plon dwu nieuporządkowanych rzeczy: Kiepskiej ustawy jednej i drugiej i niegodziwości agitatorów ruskich.

Poszło o prawo łowienia ryb w rzeczulce. Czerniechowscy chłopci odwiecznym po wsiach zwyczajem używali wody rzecznej do moczenia konopi. A bardzo to cenny zwyczaj, wielkie ma znaczenie dla wsi, gdzie z konopi ciągnie się znaczne zyski, każdy dom niemal je uprawia, każdy chłop się odziewa w konopiane samodziały. W dodatku jeszcze i to łowienie ryb. Chłopi chcieli wydzierżawić rzekę, ale coś nie bardzo wyraźnie było z tą licytacją w starostwie tarnopolskiem, dość, że dzierżawa dostała się miejscowemu dziedzicowi, hrabiemu Juljuszowi Korytowskiemu, ale gminy o tem nie powiadomiono. Chłopi używali rzeki dalej, jak dotychczas — łowili ryby, moczyli konopie.

Tak też było i w ubiegły poniedziałek. Jeden starszy gospodarz i chłopak mały poszli na ryby — przyłapał ich żandarm i poprowadził do urzędu gminnego, aby spisać protokół. Po drodze zajęć miały podobno brzydkie rzeczy ze strony

żandarma, który — jak powiadają — był kolbą kobiety wiejskie, ujmujące się za aresztowanymi. Zrobił się gwałt, zbiegła się cała wieś i wszyscy podążyli przed chałupę wójta, żądając, by on wyszedł i rozstrzygnął, czy nie wolno ryb łowić. A wójt tymczasem skrył się w izbie i kazał powiedzieć, że go niema w domu. Tłum nie chciał temu wierzyć, wołał o wójta. Mały chłopak 12-letni podbiegł pod okno, zaglądnął i spostrzegłszy wójta w izbie, powiedział o tem głośno. W tej chwili padł z okna strzał, chłopak na miejscu zginął.

Rozpoczęła się bombardacja kamieniami. Chłopi obrzucali nimi dom wójta i obecnych tam żandarmów, którzy, nie mogąc tłumowi rozprószyć, trzykrotnie dali strzały — pięć trupów padło. Tłum pierzchnął. Tak przedstawiają sprawę naoczni świadkowie — przekręcają zaś ją inni, jedni i drudzy, którzy przy tej sposobności chcą upiec własną pieczeń partyjną, szowinistyczną. Są tacy, którzy z rozagitowanych chłopów robią nie niewinne, na rzeź wywiezione, baranki — są inni, którzy znowu z żandarmów robią aniołów, a w starostwie i w kiepskiej ustawie nie złego nie widzą.

I jedni i drudzy błędzą — świadomie, byle swoich ratować. Winną jest przedewszystkiem ustawa, niejasna i krzywdząca co do prawa łowienia ryb i moczenia konopi, która zabrania chłopom tego, co jego ojciec i dziad bez żadnego pociągania do odpowiedzialności robili, która prawo to dzierżawi nie po sprawiedliwości, ale wygody czyni dziedzicom jasnym i ich forytuje, a gminy nawet nie zawiadomi, komu wydzierżawiono — winni więc i szafarze tej ustawy, co nie są bezstronnymi urzędnikami, ale wieś uważają za coś podlejszego od białego dworku.

A winna tu także i ustawa druga, która niema innego wyjścia nad karabin i kulkę, która życie ludzkie lekceważy i oddaje na pastwę poirytowanym żandarmom. Życie ludzkie — to jest wielka rzecz! Gdy przyjdzie je komu odbierać, to trzeba się dobrze i długo zastanowić, czy przecież niema innej drogi do załagodzenia, a nie odrazu, choćby nawet po trzykrotnem, a nieusłuchaniem, wezwaniu do rozejścia się — kulka...

To jedna strona sprawy — a druga czy bez winy? Nie i tak. Bez winy lud, który wierzył mógł święcie, że prawo ojców jego jest takie i jego prawem — ale winien lud, który napierał kołami i poddać się nie umiał powadze prawa, jakiegokolwiek by ono było. A już najwięcej winni ci, którzy popchnęli go do tej zacieklej walki, zamiast uświadamiać o istnieniu takiej chociażby nawet szkodliwej ustawy, którzy biednej krwi chłopskiej użyć zaraz pragnęli za środek jątrzący przeciwko całemu narodowi polskiemu.

Nikt rozumny i sprawiedliwy gwałtów i mordów nie pochwała, ale otwarte ma oczy na wszystko i oskarżyć nawet potrafi sam siebie i najbliższych swoich, jeśli pobłądzą. Lud polski wie, że brat jego, chłop-Rusin, z którym się na jednym miejscu żył, w sercu swoim do niego nienawiści nie żywi, ale też wie, że poróżnić by chcieli tych braci ze sobą ci, którzy wyrosli z nie-

nawiści i karmią się nią i poją, jak ludożerocy krwią ludzką.

I z tej smutnej historii kuje się zarzut przeciwko nam wszystkim, choć bolejemy nad nią, a winnych umiemy znaleźć po jednej i po drugiej stronie.

Czasy się jednak uspokoić muszą — lepsza wspólna dola dla obu ludów zajaśnieje jeszcze, jeśli tylko oprzeć ją zechcą na bratniej zgodzie, sami sobie, sami swoi, bez podszeptów lisich i wilczych, co podchodzą do nich w jagnięcych skórkach.

## Pierwszorzędna sprawa.

Kraj nasz czekają bardzo ważne i trudne do rozwiązania wypadki. Trzeba się nam wszystkim z tem liczyć, że przewodnikami ludu ruskiego są w tej chwili posłowie ukraińscy Budzynowskyj i Tryłowskyj, ludzie zupełnie nieobliczalni, gotowi do wywołania choćby największego nieszczęścia, byleby na swoim postawić. Pomagają i pomagają im będą w najszańszych pomysłach wszech Niemcy austrjaccy i pruscy, aby tylko nie dopuścić do spokoju i porządku, bo zależy im na skompromitowaniu i obaleniu rządów polskich w Galicji. A tu na nasze nieszczęście nagromadziło się przez długie lata wszechwładzy szlacheckiej dużo materiału palnego, więc robota szaleńców nie trudna, zwłaszcza gdy różni niepoczytalni politycy polscy dotychczas nie mogą czy nie chcą zrozumieć sytuacji i ku radości Budzynowskich i Tryłowskich zdradzają wciąż ochotę dolewania oliwy do ognia. Czas, najwyższy czas, może nawet już ostatnia godzina, aby całe społeczeństwo polskie zdało sobie dokładnie sprawę z tego stanu rzeczy i aby się zabrało wspólnymi siłami z całym zapalem do zażegnania grożącej katastrofy.

W pierwszym rządzie urzędnicy polscy powinni sobie z tego zdać sprawę, że od nich w znacznym stopniu zależy zażegnanie burzy. Minęły te czasy, gdy można było ludem kierować zapomocą postrachu i kar. Dziś te środki władzy przestały na lud oddziaływać, dzięki uświadomieniu obywatelskiemu ludu. Srogością i postrachem nie można już dzisiaj rządzić. Te stare sposoby panowania nawet w Rosji mają się ku końcowi. Dziś tylko gorliwym spełnianiem obowiązków, przyjaznym załatwianiem spraw urzędowych, bezwzględna sprawiedliwością, ludzkiem obejściem można pozyskać serca ludu, a przez to unicestwić podżeganie Budzynowskich i Tryłowskich. Broń Boże urzędników polskich od okazywania złości, niedbalstwa i stronniczości, bo toby była woda na młyn wrogów narodu polskiego. Tylko pracą i zasługą, sprawiedliwością i dobrocią możemy pozyskać serca ludu ruskiego.

Apel ten zanosimy nie tylko do urzędników we wschodniej Galicji, ale i w zachodniej Galicji. Apelujemy o to, bo źle się dzieje. Jakże się dziwić ludowi ruskiemu, że daje posłuch wrogom naszym, skoro i polski lud wciąż i głośno narzeka na postępowanie urzędników. A narzeka lud prze-

ważnie słusznie, jak można osądzić z wypadku poniżej podanego. Tak być nie może, aby przez niedbalstwo czy niedołęstwo urzędników lud znośił podobne udrczenia, jak p. Książek opisuje. To musi ustać. Jeżeli nie pomoże prośba, to musimy się chwycić innych środków ratunku.

Z Glinika, powiat Ropczyce. Kochani Bracia Czytelnicy! Chciałbym Wam opisać przypadek, który mnie spotkał przy odbieraniu podatku w naszej gminie.

W dniu 24 września 1907 r. przysłał c. k. Urząd podatkowy sekwestranta do ściągania podatków w naszej gminie. Wójt przez policjanta gminnego wezwał mnie do odbierania, bo sam nie miał bardzo czasu. Na wezwanie przybyłem. Odebrano już 50 K. Wzbraniałem się, żądając od wójta, by wezwał podwójciego do tej czynności. Wójt znowu się tłumaczy, że przyjdzie pisarz gminny, że ma preliminarz drogowy, asenterunkowe i że bardzo nie ma czasu. Pytam się więc wójta, jaki to obowiązek, a on ograniczył mi, że ani nie będę prowadził dziennika, ani za kasę nie będę odpowiedzialny, tylko ja go zastąpię do wieczora, a on wieczór odemnie wszystko odbierze i spokój.

Zgodziłem się nareszcie. Odbieraliśmy podatek z sekwestrantem przez cały dzień w kancelarii u wójta przy stoliku. Wieczorem sekwestrant zlikwidował z tabeli, przywołałem więc wójta, wysunęliśmy szufladę z tymi pieniędzmi i rachujemy — sekwestrant z dziennika, a my z wójtem pieniądze. Jednak nie możemy się zdać — było więcej pieniędzy niż dziennik wykazywał. Nareszcie jakoś tam zgitwasili, a sekwestrant powiedział, że do światła może się pomylił, to jutro jeszcze z wójtem przerachują. Wójt schował pieniądze. Pytam się więc trzykrotnie, czym już spokojny, oni odpowiedzieli, że dośkonale spokojny.

Aż tu po czterech miesiącach przychodzi do mnie Stanisław Szpara, gospodarz z tej gminy i upomina się, że mi oddał pieniądze, a on ze żoninego gruntu nie ma pokwitowanego podatku.

Na posiedzeniu Rady gminnej orzekli radni, żebyśmy wszyscy to jest ja, Szpara Stanisław, wójt i sekwestrant poszli do kasy i rachowali, gdzie zaszła pomyłka. Pamiętałem dobrze, że Stanisław Szpara oddał podatek. Wójtowi jednak nie było pilno jechać. Wreszcie na wielkie naleganie Szpara pojechał 18 lutego b. r. W drodze pytał mnie się wójt, czy pamiętam, ile było pieniędzy. Ja o ile pamiętałem, powiedziałem mu.

Gdy zajechaliśmy do Ropczyc, wójt powiedział, że on nie pójdzie do Urzędu podatkowego rachować. Nalegałem na niego, lecz to nie pomogło. Poszedłem więc sam i przekonałem się, że wójtowi zaszła pomyłka — bo więcej wzięte, a do urzędu podatkowego mniej oddane. Sekwestrant zaś tę pozycję opuścił w dzienniku. Wybierano tylko trzy dni podatek, a w raporcie napisane, że cztery dni i za czwarty dzień obaj wzięli wynagrodzenie, choć czwarty dzień nie robili.

Stanisław Szpara skarżył mnie więc o 15 K

96 h. Na terminie 9 kwietnia b. r. przyznałem S. Szparze, że mi pieniądze dał, ale ja potem oddał wójtowi. Odłożono termin na 29 kwietnia i wezwano wójta.

Na tym terminie wójt się nie przyznał nic. Tak wójt jak i Szpara postawili sobie adwokatów, ja nie stawiałem, będąc pewnym sprawy. Z początku sędzia nie chciał zawyrokować i powiedział, że S. Szpara będzie przysięgał. Niech przysięga, rzekłem, bo chłop dał swoje grajcarey. Przysięgał, ile dał koron i halerzy, bo ja tego nie pamiętałem.

Koszta sądowe wzrosły teraz na 19 złr (adwokatowi płacił Szpara po 8 złr.).

Po zasądzeniu mnie na zwrot S. Szparze 19 złr. zażądałem pisemnego wyroku. Nie wydano mi, lecz kazano mi wójta skarżyć. Zaskarżyłem więc wójta. Termin wypadł na 11 maja b. r. Stańliśmy z wójtem i obaj mieliśmy adwokatów. Chciano nas pogodzić, abyśmy obaj z wójtem po połowie Szparze zapłacili (po 19 K). Wójt niby przystał, lecz ja nie zgodziłem się. Termin wyznaczono znowu na drugi poniedziałek (18 maja br.). Kiedy zaś w piątek 15 maja byłem u sędziego, powiedział mi, że jeszcze nie przygotowane, dlatego odłożony został termin na drugi poniedziałek. Tymczasem wójt Ziarnik Michał poszedł w pierwszy poniedziałek i zawiesił to prawo aż na trzy miesiące. Gdy ja się stawiłem na drugi poniedziałek, sędzia oznajmił mi, że prawo zawieszono na trzy miesiące do ugody, a gdy ugoda nie nastąpi, po upływie tego czasu prawo będzie odnowione ze wszystkimi pretensjami, jakie są w tem prawie. Chciałbym, aby się to jak najprędzej skończyło.

Oto macie przykład, jak się prowadzi u nas urządowanie. Nie wiem, kto tu więcej zawinił — czy urząd podatkowy, czy sąd, ale zawiniły obie te władze. Rzeczą urzędu podatkowego było sprawdzić, jak było i wezwać sekwestratora w krótkiej drodze do załatwienia sprawy. Niechby sobie był egzekutor wezwał wójta do pomocy, skoro obydwaj manipulowali. A gdy już poszła sprawa na drogę sądową, to było obowiązkiem sędziego zgromadzić odrazu wszystkie dowody i dotrzeć do prawdy, co nie było rzeczą trudną. Stało się inaczej. Wloką sprawę bez końca, włączają ludzi po terminach — i sami tracą czas i ludzi rujnują. Za to, że się zgodził pomódz w służbie publicznej, zapłacono mi zgryzotami i niebezpieczeństwem strat pieniężnych.

I sam nie wiem, kiedy i jak się to skończy.

Adam Książek, włościanin.

Uwaga Redakcji: Drukujemy dosłownie list p. Książka, bo fakt to rzeczywiście godny uwagi. Radzimy p. Książkowi, aby udał się do inspektora podatkowego w Ropczycach i zażądał wglądnięcia w tę sprawę, a p. sędziemu niech powie p. Książek, że takiej prostej sprawy nie powinno się rozwałkować na tyle terminów, chyba tylko dla dochodów adwokackich. Jeżeli to się nie skończy, to niech p. Książek uda się do posła Siwuli jako posła pow. Ropczyckiego, aby tę sprawę przedstawił ministrowi skarbu i ministrowi sprawiedliwości.

## Ludowcy a Koło polskie.

Historję wstąpienia ludowców do »Koła« już wszystkie gazety przetrwały, atoli szanowny prałat Stojalowski nie może tej strawy przeżuć.

W »Wieńcu« z dnia 24 maja b. r. widocznie z niezadowolenia pisze i chce udowodnić, że wstąpienie ludowców do »Koła« i uzyskana przez nich zmiana statutu tegoż »Koła«, wcale nie wpłynęły na zmianę stosunków w kraju, a korzyści, jakie stąd lud osiągnie lub osiągnąć może, wstąpieniu ludowców do Koła przypisywać nie można...

Na pierwszej stronie okładkowej »Wieńca Pszczółki« stoi napisane, że co tylko szanowny prałat robi lub pisze, wszystko dla Chrystusa i dla jego ludu — no — prenumeratę rozumie się ks. prałatowi.

A więc »lud jego« tj. prenumeratorzy może mu i wierza, co pisze o ludowcach, ale pytanie, co teżby Chrystus na to powiedział, dla którego również ks. Stojalowski takie artykuły pisze. Pewnoby go nie tylko zganil, ale przytem zwrócił uwagę, że takich bredni nie powinien pisać dla swego ludu, a tem bardziej dla Chrystusa. Gdzieżby Chrystus przyjmował w ofierze wieniec kłamstw.

Pisze szanowny prałat dla Chrystusa i swego ludu, że stronnictwo jego wstąpiło do »Koła« bez domagania się jakichkolwiek zysków i zmian, gdy przeciwnie ludowcy stawiali jak najdalsze postulaty. Twierdzenie to jest nieprawdziwe, bo chociaż Chrystus i lud Jego (wyborcy) nie z tego nie mieli, ale ks. prałat zyskał, bo wpuszczając swój klub w bramy »Koła« zapewnił sobie mandat do Rady pań. na rok wyborczy 1907, inaczej postąpiono z nim przy wyborach, tak, jak postępowano z ludowcami, czyli jak postąpił z nim hr. Piniński w r. 1900.

Ludowcy, gdy ich było czterech, za żadne osobiste korzyści, nie wstąpili do »Koła«, obecne mandaty wywalczyli wśród strasznych ataków politycznych, przestąpiwszy prógi parlamentu nigdy nikogo o nic nie prosili i nie proszą, a tylko zawsze żądali i żądają tego, co się słusznie nam chłopom należy.

Że teraz ludowcy wstąpili do »Koła« to nie dla swych osobistych korzyści, nie dla pięknych oczu rządu i nie dla tego, aby zrobić na przekór szanownemu prałatowi, bo on okropnie był temu przeciwny i silnie się opierał zmianie statutu. Ludowcy wstąpili dlatego, aby wzmocnić siłę narodową wobec rozbustwiania prowodyrów hajdamackich i ucisku pruskiego, wstąpili też dlatego, aby połączyć się z tymi członkami »Koła«, którzy tego samego domagali się dla swych wyborców i ludowcy, a nie mieli po temu ani oni sami odpowiedniej siły w Kole, ani my poza Kołem.

Nie może przecież ks. prałat zaprzeczyć, że

wstąpienie ludowców do Koła wzmocniło siły narodu polskiego. Każdy przecież przyzna, że stała się rzecz o tyle ważna i pocieszna dla Polaków, o ile to zasmucilo, a właściwie do wściekłości doprowadziło ukraińskich prowodyrów. Gdyby bowiem ludowcy nie wstąpili do Koła, byłiby się hajdamacy ukraińscy zadawali żarciem się Polaków między sobą, co by spowodowało dla naszego narodu wielkie nieszczęście. Druga korzyść jak mówię jest ta, żeśmy się złączyli w Kole z tymi, co czują to samo, co i my ludowcy.

Jakkolwiek nie bardzo się palił do Koła, to dzisiaj mogę śmiało powiedzieć i swych wyborców zapewnić, że wstąpienie nasze do Koła przyniesie wielkie korzyści pod względem narodowym i ekonomicznym, bośmy tu natrafili na taką ilość kolegów, z którymi nie proszą, łasieniem się, ale śmiałem żądaniem można uzyskać to, czego naszym chłopom potrzeba, a usunąć to, co przez niesprawiedliwe ustawy, a raczej przez niesprawiedliwych wykonawców ustaw dotychczas cierpieliśmy.

Możnaby więcej w tej sprawie pisać, ale wiem, że szanowny prałat jeszcze coś na ten temat wymyśli dla Chrystusa i swojego ludu, to będziemy później o tem mówić.

Wiedeń, 26. maja 1908.

*Harnek, chłop poseł.*

## Zabór praski wobec nowych ustaw antypolskich.

(Ciąg dalszy.)

Groźniejsza atoli polityka germanizacyjna z wyraźnym celem zupełnego wytepienia żywiołu polskiego rozpoczęła się dopiero po roku 1870, po pokonaniu Francji na krwawych polach Sedanu i Metzu. Wprawdzie już po zwycięskiej wojnie z Austrią r. 1866 Prusy dopuściły się nowego naruszenia traktatu wiedeńskiego, wcielając wbrew protestom posłów polskich W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie do utworzonego wówczas pod zwierzchnictwem Hohenzollernów północnoniemieckiego Związku — lecz przewidując już rychłą wojnę z Francją i sposobiąc się do niej, jeszcze unikano zbytniego drażnienia Polaków. Ograniczano się jedynie do stopniowego niemieczenia szkół średnich i do utrudniania organizacyjnej pracy polskiej ludności.

Wiadomo, że w krwawej bitwie pod Woerth prowadzono jeszcze pułki poznańskie do szturmowania na pozycje francuskie przy dźwiękach pieśni »Jeszcze Polska nie zginęła«. Czterdzieści tysięcy żołnierza polskiego walczyło w tej wojnie za całość i chwałę Pru i Niemiec, tysiące tych wo-

# Chłopi

składajcie swe oszczędności na 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub>% tylko w Banku parcelacyjnym Lwów, Brajerowska 11A. Od kwot ponad 5000 K Bank płaci i większy procent aż do 7% wedle umowy. Bank opłaca z własnych funduszy podatek rentowy.

jaków polskich zaległy pola walki lub wrócili kalekami — ażeby w nagrodę za swoją krew przelaną doznać w domu najśroźszego ucisku. Utworzywszy i spoiwszy silnie nowe cesarstwo niemieckie książę Bismark zabrał się nareszcie do przeprowadzenia planów germanizatorskich w zaborze pruskim, z którymi nosił się już oddawna. I odtąd cios po ciosie spadał na nieszczęśliwą ludność polską.

Nasamprzód wykluczono zupełnie język polski ze wszelkich urzędów i z sądów. Następnie zniemczono do reszty wszystkie średnie zakłady naukowe w dzielnicach polskich, zaprowadzając w nich już od najniższej klasy język niemiecki jako wykładowy. W kilka lat później uczyniono to samo ze szkołami ludowymi. W tak zwanej „walce kulturalnej“, walce z kościołem katolickim usiłowano zniemczyć polskie świątynie i prześladowano polskie duchowieństwo. Gdy potem zawarto pokój z Rzymem — zastrzeżono sobie co do dzielnic polskich wyjątkowe prawa względem duchowieństwa i kościołów. W roku następnym utworzono komisję kolonizacyjną, która miała wykupywać ziemię od Polaków i rozdawać ją prawie darmo kolonistom niemieckim. Zaraz po wojnie francuskiej rozpoczęto także usuwanie Polaków ze wszystkich urzędów i stanowisk państwowych i gminnych, aż doprowadzono do tego, że dziś urzędnika Polaka ze świecą w jasny dzień szukać tam trzeba. W ślad za tem ograniczano prawa obywateli polskich w samorządzie gmin wiejskich i miejskich, a równocześnie bojkotowano Polaków w ich dziedzinie zarobkowej. Krok w krok z tym systemem postępowało prześladowanie wszelkich organizacji polskich, polskiej prasy (gazet) i wogóle całego polskiego życia narodowego. Ustawę parcelacyjną uzupełniono nowelą, która zabrania polskim nabywcom parceli budowania domów na nabytych gruntach, obecnie zaś postanowiono posunąć się jeszcze o krok dalej, aż do otwartej grabieży polskiej ziemi i do zupełnego zabronienia polskich obrad na publicznych zgromadzeniach...

Oto w streszczeniu dzieje polityki germanizacyjnej w zaborze pruskim...

### III.

#### Ciężka dola ludności polskiej.

Przytoczyliśmy dzieje te w tak obszernem streszczeniu z tej przyczyny, ażeby uprzytomnić czytelnikom, że wszelkie owe twierdzenia ministrów pruskich, jakoby Prusy wyświadczały były swej ludności polskiej liczne dobrodziejstwa — są wierutnem kłamstwem. Rzecz ma się wręcz przeciwnie. Pod względem narodowo-politycznym rząd pruski już od samego początku dążył systematycznie do wydarcia Polakom ich ziemi, do wytopienia języka polskiego i zamienienia dzielnic polskich na kraje czysto niemieckie. Jeżeli zaś w tych usiłowaniach nastąpiła kiedy przerwa lub ulga, to przyczyną tego nie była nigdy życzliwość dla Polaków, lecz wyłącznie albo chwilowa

niemoc państwa pruskiego, albo też zajęcie się innemi, jeszcze ważniejszymi sprawami zewnętrznymi. I pod względem kulturalnym nie uczyniono dla zaboru pruskiego nic, co by mogło być uważane za dobrodziejstwo; przeciwnie, czyniono dla nich i pod tym względem nawet znacznie mniej, niż dla innych prowincji pruskich. Chłopów polskich wyzwolono z pańszczyzny dopiero wtedy, gdy już ze względów ogólnie politycznych absolutnie z tem dłużej zwlekać nie było można. Jednem słowem — nie było dobrodziejstw — lecz był tylko ucisk i wyzysk. Nawet ciężkie podatki, wyciskane z ludności polskiej, obraca się stałe na jej szkodę, na zasilanie usiłowań germanizacyjnych.

Lecz dla oceny i zrozumienia ciężkiej doli ludności polskiej w zaborze pruskim nie wystarczy suche wyliczenie ustaw i przepisów, jakie tam przeciwko niej wydano. Ustawy same nie jeszcze nie znaczą, jeżeli władze wykonawcze nie stosują się do nich ściśle, lub jeżeli je obejść można. O tem my w Galicji wiemy najlepiej, a wiedzą także nasi bracia w Królestwie. Tam za pomocą łapówek niejednej uniknąć można nieprzyjemności. W Prusach inaczej się dzieje. Urzędnicy pruscy oddawna cieszą się tą opinią, że każdą ustawę wykonują z całą ścisłością, bez względu na to, czy jest zła czy dobra, że są niedostępni dla łapówek i kubanów. W rękach takich urzędników każda zła ustawa zamienia się na źródło niewyczerpanego utrapienia dla ludności. Od szeregu lat zaś rząd pruski stara się o to, ażeby tę gorliwość swoich urzędników tam, gdzie w grę wchodzi Polacy, jeszcze spotęgować. Do dzielnic polskich wysyła się tylko takich urzędników, którzy dla przypodobania się swoim zwierzchnikom i dla zrobienia kariery gotowi są wyrzec się wszelkich uczuć ludzkich. Dla zachęty i podniety rząd płaci im podczas ich pobytu w polskich dzielnicach osobne bardzo znaczne dodatki do pensji i stale patrzy przez palce na wszystkie ich nadużycia względem ludności polskiej. Każdy z tych rządowych zbirów uważa się więc nie tylko za wykonawcę ustaw antypolskich, lecz nadto jeszcze za wprost powołanego do krzywdzenia Polaków także na własną rękę.

Wobec takiego stanu rzeczy położenie ludności polskiej w zaborze pruskim jest też naprawdę pod wielu względami wprost straszne. Każdy Polak tamtejszy już od dziecka borykać się musi z tą złością i nienawiścią niemiecko-pruską. Zaledwie się urodzi, już jego rodzic staczać musi formalną walkę o jego imię i nazwisko na tak zwanych urzędach stanu cywilnego, w których usiłuje się każde nazwisko polskie przeistoczyć na niemieckie. Co potem dziecko polskie przecierpieć tam musi w szkołach, to wiemy wszyscy; odśloniła to nam Września, odśloniła bardziej jeszcze okropna tragedia tamtejszego strajku szkolnego w roku zeszłym. Rekrutów polskich posyła się w dalekie niemieckie strony, gdzie przez cały czas służby znosić muszą niesłychane szykany i dokuczliwości. Młodzieży w szkołach średnich i wyższych nie wolno rozmawiać między sobą po polsku

Jeżeli schodzi się w domu, aby uczyć się języka polskiego i literatury dziejów ojczystych, dostaje się do więzienia za rzekome knowania przeciwko Prusom. Płacąc ciężkie podatki żaden Polak nie może mimo to otrzymać jakiegokolwiek posady rządowej — chyba, że wyrzeknie się swej narodowości. Żaden gospodarz lub przemysłowiec polski nie otrzyma nigdy nawet najmniejszej dotychczas dla rządu lub gminy, obecnie zaś wyrzucają nawet robotników polskich z warsztatów i przedsiębiorstw rządowych. Urzędnikom, utrzymywającym z polskich także podatków nie wolno ani leniga zanieść do polskiego kupca lub rzemieślnika. Sławny dziś w całym świecie »wóz Drzymały« uprzytomnił nam, co znosić musi chłop polski za krwawo zarobione i zaoszczędzone

pragnie nabyć kawał ziemi. Z jaką bezdrością spoglądać musi taki chłop polski na przepyszne osady i zagrody osiedlonych przez rząd kolonistów niemieckich! Redaktorowie polskich pism za każde śmielsze słowo w obronie swoich braci na miesiące i lata całe wędrują do więzienia. Podobne niebezpieczeństwo wisi stale nad kierownikami polskich stowarzyszeń i zebraniach publicznych. Prześladowanie wszystkiego co polskie wdziera się już nawet do życia rodzinnego, to zaciśza domu polskiego. Słowem, od kolebki do zgonu trwa ta walka straszna, denerwująca, wyczerpująca, przygnębiająca.

Najgorsze zaś to, że prześladowana w ten sposób ludność nie ma nawet możności bronięcia się przeciwko tym gwałtom i nadużyciom na drodze legalnej. Bo sądy pruskie są aż nadto stronnicze i w procesach politycznych prawie nigdy nie przyznają słuszności stronie polskiej, w Sejmie pruskim zaś i w parlamencie niemieckim Koło posłów polskich stanowi tak małą część ogólnego składu posłów, że jest zupełnie bez wpływu. Nie pominać, że ludność polska zaboru pruskiego, jakkolwiek dochodzi obecnie do 4 milionów głów, ma w Prusach przeciwko sobie 35 milionów, w całych Niemczech 56 milionów zwartej jednolitej ludności niemieckiej. To też w Sejmie pruskim na 410 posłów zasiada Polaków tylko 13, w parlamencie ogólnoniemieckim na 397 tylko 20. W Sejmie pruskim mogłoby i powinnyby zasiadać ich więcej, lecz temu znów przeszkadzają tryalsowy pruski system wyborczy i srogie wprost nadużycia władz pruskich przy wyborach...

#### IV.

##### Czem jest hakata?

Położenie ludności polskiej w zaborze pruskim, zawsze bardzo trudne i przykre, pogorszyło się jeszcze od czasu wytworzenia się tak zwanej hakaty pruskiej. Wyraz ten istnieje w naszym słowniku politycznym dopiero od lat 14, wiadomo, że powstał on z początkowych liter nazwisk trzech Prusaków: Hansemanna, Kentsemanna i Tiedemanna, lecz nie wszyscy już wiedzą, skąd się wziął mianem tem obdarzony wyraz polityczny, i jakie jest po dziś dzień jego znaczenie? Otóż hakata — to w krót-

kich słowach jedyny owoc, jaki wydała nieszczęsna polityka ugodowa w zaborze pruskim przed piętnastu laty; owoc dla nas chyba nie bardzo przyjemny. Wiadomo, że wówczas dzięki rozterkom, jakie powstały między cesarzem Wilhelmem II a Bismarkiem zrodziło się w pewnej części tamtejszego społeczeństwa polskiego złudzenie, iż polityka rządu pruskiego względem Polaków zmieni się a przynajmniej złagodzie może, jeżeli ludność polska okaże się bardziej lojalna, skłonna do pewnych ustępstw i jeżeli wogóle w sprawach politycznych stanie po stronie cesarza i jego rządu. Było to złudzenie, dziwne wprost u społeczeństwa, które przez sto lat niemal miało aż nadto sposobności do gruntownego poznania pruskich celów państwowych, do wytworzenia sobie najzupełniejszego przeświadczenia, że rząd pruski od celów tych nie odstąpi, dopóki ich nie osiągnie. Głównym winowajcą był atoli też w tej sprawie sam Wilhelm II, który na złość Bismarkowi nagle zaczął się umizgać do Polaków. Zezwolił on na powołanie na stolicę arcybiskupią w Poznaniu dobrego Polaka, śp. ks. Stablewskiego, a w zamian za to, że posłowie polscy w parlamencie głosowali za powiększeniem armji niemieckiej, obdarzył kilku wybitnych Polaków tamtejszych orderami, w pewnym telegramie zaś słaWił swoich poddanych polskich jako wzór dla Niemców. Łatwo wierność polska zajaśniała znów w całej pełni; chwiliową tę fantazję władcy pruskiego wzięto za dobrą monetę, za zapowiedź lepszej doli. I tak złudzenie to nie tylko powstało, lecz zaczęło się szerzyć i pogłębiać ku wielkiej szkodzie narodowych zadań obronnych. (C. d. n.)

## Dzieje ciemnoty galicyjskiej.

(Ciąg dalszy).

### II.

*Nieprzychylnie stanowisko większości sejmowej względem oświaty ludu.*

Że szkolnictwo nasze w chwili odbierania opieki nad temże przez Radę Szkolną krajową z rąk władz politycznych i duchowieństwa było w nędznym stanie, świadczy o tem pierwsze sprawozdanie tejeż z r. 1869.

Według tegoż sprawozdania było w r. 1869 ogółem w Galicji 2 tysiące 469 szkół ludowych, w których pracowało 3 tysiące 165 nauczycieli, a uczyło się 163 tysiące 917 dzieci.

Owczesne szkoły były to zakłady najniższego rzędu — »zimowe«, w których uczył, kto chciał i jak chciał. W 20 powiatach na tysiąc mieszkańców nie uczęszczało do szkoły nawet 20 dzieci, bo np. w powiecie Nadwórniańskim na 1000 ludzi uczyło się czytań 10 dzieci, w Turczańskim 9, a w Lisieckim aż 4 dzieci. W niektórych powiatach płacono rocznie nauczycielom 80 złr., a powyżej 130 złr. za które to wynagrodzenie dziś parobek nie chce służyć. Płacy tej nie wypłacano jednak regularnie, lecz niejednokrotnie musieli

nauczyciele chodząc w gminie od chaty do chaty — wybierać po groszu lub garści ziarna. Nie więc dziwnego, że nie było nauczycieli takich, jak w innych krajach.

Z powodu braku szkół, odpowiednich nauczycieli, szerzyła się w owym czasie ciemnota w Galicji w zastraszający sposób. W r. 1880 na 100 osób powyżej sześć lat wieku, nie umiało u nas czytać, ani pisać 77%, a na Śląsku 11:39, w Morawii 10:33, a w Czechach zaledwie 8:44. Śmiało więc można twierdzić, że w chwili ustanowienia Rady szkolnej krajowej znajdowaliśmy się co najmniej o cały wiek w tyle, poza ogólnym stanem oświaty w Czechach, Morawach, a nawet i Śląsku, nie mówiąc o innych krajach, które zawsze odznaczały się wyższą oświatą.

W czasach tych znaleźli się ludzie — którzy myśleli o sześcici kraju, a które widzieli jedynie w oświacie ludu. Do tych należał Florjan Ziemliński, który stając we Lwowie w r. 1867 przed wyborcami, skreślił swój program w słowach: »Szkoly, szkoly i jeszcze raz szkoly!«

Wyczekiwano od Sejmu spełnienia swego obowiązku — zaprowadzenia jak najrychlej pod dostatkiem dobrych szkół, dobrych nauczycieli — zapewniając im odpowiednie wynagrodzenie, ażeby wolni od trosk codziennych, o chleb powszedni dla siebie i rodzin, mogli z pożytkiem pracować dla odrodzenia się Ojczyzny.

Niestety! Przekonano się, że Sejm galicyjski nie spełnił tego najważniejszego ze swoich obowiązków.

Stronnictwo rządzące krajem po ostatnim powstaniu oczekiwało stosowniejszej chwili — aż naród po upadku powstania z r. 1863 nieco się uspokoi — a tymczasem konserwatyści wszelkie wnioski zdążające do zmiany systemu w szkolnictwie na lepsze, lekceważyli, opóźniali załatwienie tychże, lub przechodzili nad nimi do porządku dziennego. (C. d. n.).

## Szanujmy nasz strój chłopski.

Głos z Rzeszowskiego.

Wobec szatańskich sprzysiężeń celem wynarodowienia i zgnębienia nas Polaków, powinniśmy jak najstaranniej pielęgnować nasz charakter narodowy i pod każdym względem jak najsilniej wyudatniać naszą odrębność narodową.

Jak śliczny język polski, przywiązanie do ziemi ojczystej, poczucie łączności i obowiązków względem swojego społeczeństwa, umiłowanie szlacheckiej tradycji przodków naszych, tak i strój narodowy jest częścią ogólnego charakteru naszego narodu. A strój polski — zarówno kontusz

szlachecki, czamara mieszczańska i sukmana chłopska, naprawdę jest śliczny. Powie ktoś: dobrym Polakiem można być i w mundurze austriackiego oficera lub urzędnika, nawet w pruskiej piket-haubie i w rosyjskiej furażerce.

Istotnie tak. Duchą nie można zamknąć w mundur pruski ni w kajdany. Rozchodzi się o strój narodowy, po którym na pierwszy rzut oka poznać Polaka, Bośniaka, Tyrolczyka i t. d. W kraju poznać zaraz włościanina z Krakowskiego, z Nowotarskiego, od Leżajska, Rzeszowa, Przeworska itd. A w jednym powiecie np. Rzeszowskim rozpoznać Budziwojaków od Pogwizdowian i t. d.

W Rzeszowskim przychodzi wytknąć jedno zjawisko, że niektóre wsie zamiast po chłopsku noszą się po wojskowemu. Nie o to się rozchodzi, jeśli ktoś kupi sobie do roboty mocną bluzę lub spodnie wojskowe, ale paradę niedzielną i świąteczną odprawiać w oficerskich »mantlach« należy, bez względu na potęgę. Widzi się przystojnych i dzielnych kawalerów, nawet poważnych gospodarzy przystrojonych w święta z jednej strony w chłopskie kapelusze, a z drugiej strony w przechodzone »mantle« filanów. Jest to moda bardzo niestosowna.

Każdy chłop bogatszy czy chudobniejszy powinien mieć na święto i na wychodne czysto chłopski strój, na jaki go stać.

Panowie szlachta prawie już nie mają swoich polskich kontuszów i tylko jeszcze można ich widzieć na jakimś obchodzie uroczystym przystrojonych po szlachecku. Na palcach by policzył mieszczan, którzy miłują jeszcze staropolską czamarkę i stroją się w czamary we święta i uroczystości. Z żalem przychodzi powiedzieć, że i nasz barwny chłopski strój powoli zanika, a łachmany pruskiej tandety coraz więcej czernieją po naszych gromadach. Za szlacheckie kontusze ani za mieszczańskie czamary my chłopi nie odpowiadamy; ale ciężki grzech cięży na nas za lekceważenie swojskiej sukmany. Bo też przykro pomyśleć, że wyżej cenimy lada »mantel«, pruski »cajt« od ojcowskiej sukmany i sukna rakszawskiego. A przecież nie oszczędzasz nic, Bracie, na kupnie »mantla« lub »oberoka«. Sukmana najpardoniejsza nie kosztuje więcej jak 20 reńskich, a choćby nieco więcej; za stary »mantel« musisz zapłacić tak samo od 15 do 20 złr., a co to za różnica w stroju. Ten filanowaty »mantel« robi z chłopa cudaka. Ale swojska sukmana, sukieniaki i czarny albo biały kapelusz zaraz pokazują, że to polski chłop, rodzony brat Bartosza Głowackiego z pod Racławic. Gdybyś bracie zrozumiał, jakie piękno i dobro leży w poszanowaniu naro-

# KSIFGARNIA

## Feliksa Westa w Brodach

dostarcza wszelkie książki.

Na żądanie wysyła katalogi.

owego stroju chłopskiego, tobyś z pewnością do-  
łoił reński, dwa do porządnego i swojskiego  
starodawnego stroju, a pluąłbyś na żydowskie  
lacy.

Piękność naszego chłopskiego stroju chyba  
każdy prawdziwy chłop odczuwa. Jak to pięknie  
wygląda, gdy zbierze się kilkadziesiąt jednakowo  
wystrojonych chłopów, a kiedy ci ruszą gościńcem,  
to niczem wojsko polskie. A te nowomodne nie-  
mieckie czy żydowskie liberje to tylko paskudzą  
groczą malowniczość naszych wsi.

Powinniśmy szanować chłopski  
strój dla pamięci praojców naszych, którzy nie  
kajali chłopskiego stanu żadną pruską tandetą,  
ale chodzili w tem, co swojskie krosna utkały.  
Czujemy się przeciw Polakami już od Bartosza  
Głowackiego, więc powinniśmy się czemś na ze-  
wnątrz wyróżniać od rozmaitego prusactwa.

Nam się może zdaje, że oszczędzamy przez  
to, gdy za tandecką szmatę płacimy parę szustek  
taniej, jak za swój wyrób. Tymczasem my tra-  
cimy na tem miljony i coś więcej jeszcze niż  
miljony. Nie zdajemy sobie sprawy, Bracia, że  
przez narzucanie nam lichej i taniej tandety, pru-  
sak wywłaszcza nas tutaj w Galicji ze stroju na-  
rodowego, jak Braci w Poznańskiem z ziemi  
ojczystej, z tą różnicą, że my dobrowolnie pcha-  
my się do tandety, a Bracia w Poznańskiem mu-  
szą ustawowo oddać swą ziemię prusowi.

Prócz tego, że nas prusak coraz więcej ze  
strojów naszych wynaradawia i ubiera nas po  
niemiecku, zarabia na nas jeszcze miljo-  
ny, a za te miljony wyrzuca naszych braci z pra-  
ojczystego zagona. Sami więc dobrowolnie pod-  
dajemy się prusaczeniu z grubą dopłatą, a przez  
to wykamy katom mordercze narzędzie na wła-  
snych braci.

Nie wiem kogo więcej winować, czy siebie  
samyh, czy prusaka. Na pruskiej tandecie nie  
oszczędzamy, ale tracimy majątek i tracimy mo-  
ralnie, bo wyzbywamy się dobrowolnie szlache-  
tnego czynnika charakteru narodowego, jakim  
jest strój narodowy.

Przez szanowanie i gorące krzewienie swoj-  
skiego stroju zyskujemy dużo. Czujemy się inaczej  
w swoich narodowych szatach, któremi możemy  
się wszędzie poszczycić, miljony zostawiamy w kra-  
ju, popieramy własny przemysł tkacki czy to płó-  
cienny czy sukieny, zajmujemy swoich krawców  
sporządzaniem strojów, dajemy zarobek swoim.

Pokażmy więc, że potrafimy obejść się bez  
prusaka.

Uważam, że sprawą poruszoną w poprzednim  
„Przyjacielu Ludu“ przez p. Jana Babiczka, trze-  
baby poważnie się zająć. Nieraz sam nad tem  
z ubolewaniem przemysliwałem, ale nie śmiałem  
się pierwszy wrywać. Niech Szanowni Przyja-  
ciele z wszystkich okolic kraju powiedzą w tej  
materji swoje zdanie. Mnie ta sprawa bardzo zaj-  
muje, dlatego wypowiem się jeszcze. Tymczasem  
odzywam się z apelem do wszystkich: Bracia,  
szanujmy i krzewmy swojski strój, bo nam w nim  
pięknie, zdrowo i pożytecznie.

*Michał Świd z Rzeszowskiego.*

## AMERYKA.

Amerykańskie Biuro emigracyjne wydało  
sprawozdanie, dotyczące przyływu przybyszów  
do Ameryki z różnych krajów europejskich. Oka-  
zuje się przedewszystkiem, że najwięcej ludzi  
wyemigrowało z Rosji w roku ubiegłym do Ame-  
ryki. Ogółem Polaków z wszystkich trzech zabo-  
rów przybyło w zeszłym roku 140 tysięcy do Sta-  
nów Zjednoczonych Ameryki. Polaków z państwa  
rosyjskiego wyemigrowało więcej, niż z Galicji  
i Poznańskiego razem wziętych. Żydów przybyło  
do Stanów Zjednoczonych ze wszystkich trzech  
zaborów ogółem 149 tysięcy. Według płci dzielili  
się emigranci polscy jak następuje: 100 tysięcy  
700 mężczyzn, a 37 tysięcy 333 kobiet.

P. Kazimierz Ciepela z Ludlow pisze nam:  
W Stanach Zjednoczonych Ameryki prawie żadna  
nie zaszła zmiana na lepsze co się tyczy zarob-  
ków. Jak przedtem, tak i teraz tułają się po wię-  
kszych i mniejszych miastach tysiące robotników  
bez pracy — pośród nich jest najwięcej takich,  
którzy nie usłuchali przestróg, lecz ostatnimi czasy  
przybyli do Ameryki.

Co się tyczy pracy w fabrykach miejscowych  
w Ludlow, to także niema co chwalić. Wpraw-  
dzie znacznie większa ilość robotników ma teraz  
zatrudnienie, lecz pracują najwyżej trzy lub cztery  
dni w tygodniu, a przytem obcięto im płacę o 8  
procent.

Wobec tego należy się jeszcze wstrzymać  
z wyjazdem do Ameryki, tembardziej, że zbliża-  
jące się wybory prezydenta bardzo niekorzystnie  
oddziałują na stosunki zarobkowe.

## OKRUSZYNY.

**Milion sto tysięcy koron wkładek wyka-  
zuje obecnie Bank parcelacyjny, w tem więcej  
jak połowa oszczędności chłopskich z kraju,  
z Niemiec, a głównie z Ameryki.**

**Wszyscy ludowcy tylko w tym Banku po-  
winni składać swe oszczędności.**

**Warunki podajemy na ostatniej stronie  
„Przyjaciela Ludu“.**

**Wiec rolniczy.** Przypominamy, że w dniu 14.  
czerwca br. w niedzielę po południu o go-  
dzinie 3 popołudniu odbędzie się w Twier-  
dzy pod Frysztakiem (obok stacji kolej-  
wej w starym browarze) **Wiec rolniczy**, na którym  
poseł Dr. Franciszek Stefczyk mówił bę-  
dzie o zawodowych stowarzyszeniach rolników  
i o spółkach rolniczych. Zachęcamy najgoręcej do  
licznego udziału w tym wiecu, mającym obrado-  
wać nad najpilniejszą obecnie sprawą dla wszyst-  
kich rolników.

**Wybory uzupełniające.** Uzupełniający wybór  
posła na Sejm krajowy z gmin wiejskich powiatu  
Chrzańowskiego rozpisany został na 9. lipca. Man-  
dat ten opróżniony został przez śmierć śp. Na-  
miestnika hr. Andrzeja Potockiego.

Dr. Michał Bobrzyński po zamianowaniu go Namiestnikiem złożył mandat poselski. Posłował on do Rady państwa z miast Tarnobrzeg-Mielec-Nisko-Ulanów-Sokołów-Leżajsk itd. Wobec tego wybór posła z tych miast odbędzie się 16. czerwca.

Do wiadomości. Z powodu wstąpienia do Koła polskiego mają ludowcy ciągi od socjalistów i różnych ich przyjaciół różne przyceinki, którym się wcale nie dziwi nikt. To ich rzemiosło i przekonanie. Polityka tych panów wymaga ciągłej walki, ciągłego ujadania i wtedyby chwalili ludowców, gdyby poszli pod czerwony sztandar, na co się wcale nie zanoszą pomiędzy gospodarzami. Ale co za interes ma kaleczyć ludowców taka szmata, która nosi nazwę: »Ojczyzna«, a którą tak gorąco popiera poseł Wiącek, tego pojąć trudno. Niedawno pisała ta szmata obrzydliwa artykuł, przeciw któremu protestowali wszyscy posłowie wszechpolscy, począwszy od prezesa Głabińskiego, a skończywszy na Bogu ducha winnym Wiącku.

Posłali ci panowie pismo do redaktora tej szmaty, z wyrazami oburzenia i żądaniem, aby dziś w czasach tak przykrych dla naszego narodu dano spokój walkom osobistym. Jednakowoż tej bandzie, kierującej tą gazetą tego było za mało — w ostatnim numerze ślini znów ludowców. Można przypuszczać, że albo posłowie wszechpolscy nie mają żadnego wpływu na »Ojczyznę«, albo zamydliwszy oczy ludowcom piśmem wyżej wspomnianem, cichcem każą jej ślinić ludowców. Oświadczamy zatem, że wskutek tego musimy się bronić i nie może nam nikt tego brać za złe — że się zajmiemy w następnych Nrach kilkoma posłami z pod sztandaru wszechpolskiej »Ojczyzny«.

*Posłowie ludowcy.*

**Z powiatu Łańcuckiego.** Przed kilkunastu laty kupił z rąk żydowskich hr. Roman Potocki obszar w Handzlówce, który następnie rozparcelował między chłopów, zarabiając na nich olbrzymie sumy, czego mu tak dalece nikt nie brał za złe, bo przynajmniej chłopom sprzedał.

Do obszaru tego należały i lasy, które w bardzo małej ilości dostały się w chłopskie ręce, lecz w znacznej mierze nabyli je żydzi. Ci tak się sprytnie urządzili, że lasy w mig wycięli, gdyż na ich miejsce miano lesić inne. W jednym kawałku zalesiono kilkadziesiąt morgów, natomiast w drugim ani wspominku o lesieniu, gdyż właścicielem lasu został żyd na wieczność, a więc las wyciął, ziemię chłopom sprzedał, no a ci na małej ilości lesić też nie będą, bo się im to nie opłaci.

Jak przy sprzedaży tych lasów żydzi zdziękali, to niema potrzeby opisywać, gdyż znane to każdemu, jak to oni potrafią, gdy wezmą co w swoje ręce.

Lasy nasze w mig rozsprzedano. Co nie wzięli okoliczni gospodarze, to poszło za granicę tak, iż dziś kto chce dom wystawić, zmuszony jest szukać drzewa po innych lasach, jeżdżąc kilka mil, co jest połączone z niemałymi kosztami, a wszystko to na skutek rabunkowej gospodarki żydowskiej.

Obszar dworski sąsiedniej gminy Albigo-  
wy należy również do Ordynacji Łańcuckiej czyli

jest własnością hr. Romana Potockiego, który podobnie jak w Handzlówce, sprzedał i w Albigo-  
gowy lasy żydom. Ci wzięwszy lasy w posiadanie wywożą codziennie dziesiątki fur prześlicznego drzewa budowlanego do Prus, zarabiając na tem zapewne niemałe pieniądze. Patrząc na to codzienne wywożenie aż serce się ścisza żalem i lzy do oczu nabiegają, jak o nas starsza nasza brać ma staranie.

Potrzebując w bieżącym roku drzewa budowlanego, poszedłem do wyżej wymienionego lasu, chcąc nabyć, a spytawszy się o kawałek wierzcha mający długości dziesięć lokci, grubości 8 cali usłyszałem odpowiedź, iż kosztuje 4 korony 80 h., a inny kawałek 5 lokciowy mający średnicy 12 cali kosztował 5 koron, a za 15 sosen, które miały po 12 do 15 cali, płacono po 360 i 400 przeszło koron!

Bracia Chłopi! cóż Wy na to powiecie?

Mnie bo się to takie postępowanie widzi strasznie nas krzywdzącem, bo z jednej strony, gdy chcesz kupić i trza ci koniecznie, to musisz tak strasznie drogo przepłacić, a z drugiej strony za rok, dwa i tego nie dostaniesz, bo pochłoną o nasze odwieczne wrogi — Prusacy!

Lasy, nasze polskie lasy! Zapłakać nad wami Wy to w przeszłych czasach byliście siedliskiem i przytułkiem dla tych, którzy w ojczystej obro-  
nie krew, mienie i życie dawali.

Wy, coście echem roznosiły hymny bojowe naszych bohaterów wolności — cóż się z wami stało?

Wy, coście wyrosły na miejscach przesiąknięch krwią naszych bojowników, wy coście z ich krwi czerpały swe żywotne soki — teraz macie służyć na pożytek tym, przeciw którym walczyli nas. patrjoci, a których wyście tulili w swem łonie

Oj lasy, lasy! serce żalem płonie!

*Jan Sobek, włościanin z Łańcuckiego.*

**Rodzice nie dajcie palć dzieciom papierosów.** We wsi Graziawy (pow. Dobromilski) w dniu 13. maja spłonęło doszczętnie 16 domów wraz z zabudowaniami. Szkoda na przeszło 50 tys. kor., a w tem asekurowany tylko dom żydowski. Ludność biedna, oplakuje dobytek na zgłiszczach, na których i psy siedząc wyją.

Straszny widok wypaleniska — a powodem nieszczęścia niedbalstwo, brak dozoru nad dziećmi samych rodziców. Oto chłopiec 14 letni paląc papierosa, zarzucił w słomę niedopalone resztki i stąd przy strasznym wichrze w dwu godzinach przy braku sikawki — wszystko poszło z dymem.

*Ks. Antoni Ziemia.*

**Ostrożnie z ogniem.** W Karowie zgorzało doszczętnie siedm gospodarstw, przeważnie nieasekurowanych. Przyczyną pożaru — jak zwykle na wsi — dzieci. Ostra nagana należy się tamtejszemu wójtowi, którego nie było przy pożarze, a poszukującym go żandarmom opowiadali ludzie że się ukrył, bo się boi, by go ludzie nie obili — za to, że sikawki gminnej mimo usilnych nalegań członków gminy od roku, nie kazał naprawić.

Za podwyższeniem podatku od wódki pod warunkiem, że będzie skasowany podatek domowy

klasowy od jedno i dwuizbowych domów na wsi, oświadczyły się w dalszym ciągu gminy: Łęki (pow. Krosno), Jaszczurowa (pow. Strzyżów), Dobrynia (pow. Jasło) i nadesłały stosowne pisma do naszej Redakcji.

**Urlopy na żniwa.** W swoim czasie pisaliśmy w »Przyjacielu Ludu«, że na czas żniw tegorocznych będą udzielane żołnierzom urlopy na szerszą skalę niż przez dwa ostatnie lata. Obecnie donosimy, że ministerstwo rolnictwa wydało w ubiegłym miesiącu rozporządzenie, w którym dokładnie wyszczególniono, że urlop będzie trwał trzy tygodnie; wyszczególniono tam również, którzy żołnierze mają być na ten czas z wojska uwolnieni, a więc przede wszystkim mają być uwzględnieni synowie tych rolników, którzy posiadają swe gospodarstwa.

Oprócz tego nastąpią teraz szczególne złączenia dla rezerwistów obrony krajowej, (landwery), którym pozostawiono do woli korzystanie z terminów powołania dla nich najodpowiedniejszych, w szczególności zaś nie będą powoływani do ćwiczeń od połowy lipca do połowy sierpnia chyba na wypadek własnego zgłoszenia.

**Wycieczki włościańskie w Krakowie.** Przez ubiegłą sobotę i niedzielę bawiła w Krakowie wycieczka włościan z powiatu Łańcuckiego, złożona z przeszło 400 osób. Oprócz włościan uczestniczyła w tej wycieczce dorosła młodzież szkolna z Rogóżna i Albigowy. Wycieczka przybyła z własną muzyką. Z dworca kolejowego udali się uczestnicy wycieczki na Rynek przed pomnik Mickiewicza, gdzie złożono wieńce i odśpiewano pieśni patriotyczne. Następnie udali się na drugą stronę Rynku i tutaj przy pamiętym kamieniu Kościuszkowskim witał przybyłych podniosłem przemówieniem Dr Ignacy Wróbel, inspektor kolejowy, prezes sekcji wycieczek ludowych. Nawiażując do przeszłości naszego narodu, która żywo i wiernie odbija się w pomnikach krakowskich, zwrócił umysły wszystkich w jasną i świetlaną przyszłość, na którą pracować należy. Zakończył życzeniem, ażeby duch Tadeusza Kościuszki zstąpił na nasze polskie łany, aby każdy chłop poczuł się obywatelem Polakiem, co było największym pragnieniem hetmana w chłopskiej sukmanie.

Po tej gorącej przemowie, która na wszystkich wywarła wielkie wrażenie, zwiedzali wycieczkowcy ważniejsze pamiątki i zabytki Krakowa.

**Ruch oświatowy na wsi.** Staraniem żywieckiego Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej odbył się w Pietrzykowicach (pow. Żywiec) 24. z. m. odczyt o prześladowaniu Polaków w zaborze pruskim. Odczyt ten, który urozmaiciły także obrazy świetlne, wypadł nadspodziewanie dobrze, gdyż nieznużony p. Koszydarski, nauczyciel z Żywca mówił przez półtrzeciej godziny świetnie, objaśniając szczegółowo każdy obraz. Zebrani gospodarze w liczbie około 200 objaśnieni wykładem i obrazami świetlnymi, przedstawiającymi sceny prześladowania Polaków, podnieśli jednogłośnie protest przeciw barbarzyństwu pruskiemu i postanowili nie kupować pruskich towarów.

Panu Koszydarskiemu dziękowano w serdecznych słowach za tak trudną i pożyteczną pracę krzewienia oświaty i prosząc, aby jak najrychlej z nowym wykładem do nas przybył.

Bardzo pożądanem by było, aby Żywieckie Koło T. S. L. więcej podobnych wykładów po okolicznych wioskach urządzało, gdyż te bardzo przyczynić się mogą do podniesienia oświaty i ducha narodowego między włościanami w tutejszym powiecie kresowym.

Podnieść również należy pracę miejscowego kierownika szkoły p. A. Trznadła, który bardzo zachęcał gospodarzy i młodzież do wzięcia udziału w odczycie, co się mu też w całej pełni udało.

*Jeden z uczestników.*

**Wielka klęska gradowa** poczyniła w powiecie Nowo-Sądeckim duże spustoszenia. Przeszło 30 gmin doznało szkody ze strony tej nawałnicy.

Wszędzie zasiewy doszczętnie zniszczone, tak, że śladu po nich niema, jedynie na granicach obszaru dotkniętego gradem, koszą to, co się da jeszcze skosić. Wierzchnią urodzajną warstwę woda pozrywała i zniosła; wiele drzew owocowych w sadach zostało połamanych. Zwierzchności gmin dotkniętych powodzią powinny przedłożyć starostwu dokładne wykazy strat, celem wdrożenia akcji ratunkowej.

**Zabity przez żandarma.** W Felsztynie (powiat Samborski) przyszło do bójki między kilku podpitymi chłopami z blahego powodu. W chwili aresztowania ich przez żandarma, jeden z chłopów, zataczając się, kopnął żandarma w nogę. Wówczas żandarm uderzył go bagnetem, kładąc trupem na miejscu.

**Trzęsienie ziemi.** Stolicę Węgier Budapeszt, poraz pierwszy od czasu istnienia tego miasta, nawiedziło 28. maja zrana trzęsienie ziemi. Prawie we wszystkich domach miasta dało się odczuć gwałtowne wstrząśnienie, które trwało parę minut i wywołało wielkie przerażenie wśród mieszkańców.

Również i w mieście Kecskemet było bardzo silne wstrząśnienie. W katolickim kościele pękła ściana, zawaliła się kamienica dwupiętrowa i kilka mniejszych domów. Kominy fabryk chwiała się w sposób bardzo niepokojący. Szkody są ogromne. Oprócz powyższych, donoszą gazety o słabszych i silniejszych trzęsieniach ziemi w kilku innych miejscowościach na Węgrzech.

**Ofiara wody.** W niedzielę po południu utonął w czasie kąpieli w Wiśle pod Pychowicami służący oficerski z pułku dragonów nazwiskiem Jan Stanek.

**Śmierć od pioruna.** W Zadzielu obok Żywca uderzył piorun nad ranem w dom mieszkalny i zabił gospodarza, a żonę tak poraził, że straciła mowę.

**Eksplozja bomby w konfesjonale.** W Korunnie wybuchła bomba w konfesjonale podczas mszy w kościele św. Jerzego, przyczem 8 osób zostało ciężko rannych. Nadto kilka osób odniosło obrażenia skutkiem ścisku, jaki zapanował w kościele. Kto podłożył tam tę bombę, dotąd nie zdołano wyśledzić.

Kurs pisarski czternasty z rzędu otwartym zostanie przy Wydziale krajowym z dniem 1. sierpnia b. r. Starający się o przyjęcie mają wnieść podania, zaopatrzone w potrzebne dokumenta, na ręce właściwego Wydziału powiatowego, który przedłoży je ma Wydziałowi krajowemu w terminie do 1. lipca b. r. Podania wnoszone wprost do Wydziału krajowego nie będą uwzględnione. O warunkach przyjęcia i o potrzebnych świadectwach dowiedzieć się można w Wydziale powiatowym.

**XVIII. Praktyczny kurs nauki dla kasjerów i członków Zarządu Spółek oszczędności i pożyczek** urządzi Biuro Patronatu w czasie od 6 do 18 lipca 1908 w Rybnej, siedzibie Spółki oszczędności i pożyczek oraz Spółki mleczarskiej w okolicy Krakowa. Mogą być przyjęci kandydaci przedstawieni przez Zarządy Spółek istniejących lub przez Komitety założycielskie Spółek projektowanych i zgłoszonych do Biura Patronatu. Nadmieniam się przytem, że liczba uczniów na kursie jest ograniczoną do 30.

Pierwszeństwo do przyjęcia na kurs przysługuje kandydatom tych Spółek patronackich, które dotychczas z kursów nie korzystały, a potrzebują wykształcenia swego kandydata na kursie.

Do każdej prośby o przyjęcie na kurs należy dołączyć: 1. Metrykę chrztu, lub zwykły wy ciąg metrykalny kandydata, 2. próbę zwykłego pisma kandydata wraz z jego oświadczeniem, że w razie przyjęcia obowiązują się przybyć na naukę i stosować się do obowiązującej w czasie nauki instrukcji. Kandydaci niezamożni mogą uzyskać zasiłek w formie dyet po 2 K. dziennie za 15 dni (t. j. po 30 K.) i zwrot wydatków na bilet kolejowy ze stacji najbliższej położonej od miejsca zamieszkania do Krzeszowic i napowrót, o co należy w podaniu o przyjęcie upraszać. Bliższe szczegóły dotyczące pomieszczenia w czasie kursu będą podane w piśmie o przyjęciu kandydata na kurs. Nieostemplowane podania o przyjęcie na kurs należy wnosić do »Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie« najpóźniej do 15. czerwca b. r. Nieuwzględnione podania zostaną zwrócone.

**Włościanie** zwłaszcza z powiatu Pilzneńskiego z gmin: Mokre, Róża, Zassowa, Góry motycznej, Nagoszyna i gmin sąsiednich mają dogodną sposobność nabycia dobrego gruntu w Wiewiórcie pod Zassowem. Bank parcelacyjny we Lwowie ma tam jeszcze około 60 morgów ról i łąk doskonałej jakości do sprzedania w większych lub mniejszych kompleksach, bez żadnych długów i ciężarów dworskich — zupełnie czyste.

Na żądanie wyrobi Bank parcelacyjny kupującym 4% pożyczki Banku krajowego opłacalne w dowolnych terminach.

We środę dnia 10. czerwca b. r. przybędzie do Wiewiórki referent Banku parcelacyjnego p. Dobrowolski, z którym można zawierać umowy o kupno i składać do jego rąk zadatki.

**Nowi Czytelnicy, którzy nadeślą całoroczną prenumeratę za »Przyjaciela Ludu« tj. 4 korony, otrzymają w nagrodę kalendarz książkowy 1908 r., kalendarz ścienny, fotografie posłów ludowych i posła Bojki, książeczkę pt. Polskie Stronnictwo Ludowe, tudzież powieść »Obrona Sztandaru«. W najbliższym tygodniu wyślemy »Obronę Sztandaru« tym nowym Czytelnikom, którzy od Nowego Roku zaprenumerowali i zapłacili »Przyjaciela Ludu«.**

**Jakie są skutki alkoholu?** Najlepszą odpowiedzią na powyższe pytanie będzie takie wydarzenie, które 25. z. m. miało miejsce w gminie Radziechowy (pow. Żywiec). Oto gospodarz Jakób Matlak, ojciec pięciorga drobnych dzieci dotąd pił gorzałkę, aż stracił zupełnie zmysły, wreszcie powiesił się na śliwce obok domu. Takie smutne następstwa sprowadza przeklęty alkohol!

**Lekarstwo na gąsienice.** Dobre są różne środki niszczące gąsienice, które są tak straszną plagą naszych ogrodów, jednakże najpraktyczniejszym środkiem jest niewątpliwie ten, który zastosował pewien nauczyciel wiejski w Niemczech. Zapowiedział on chłopcom swej szkółki, że za 30 złapanych motyli płacić im będzie po 1 fenigu. Nazajutrz jeden chłopak przyniósł 30, drugi 70 motyli i zaraz zapłatę otrzymali. To się tak malcom podobało, że niektórzy jednorazowo przynosili po 240 motyli, a nauczyciel w ciągu tygodnia wypłacił 86 fenigów. Przyjmując, że jeden motyl tylko 100 jaj składa, przyznać musimy, że nauczyciel ten zniszczył 285.000 motyli gąsienic. Gdyby we wszystkich szkołkach sposób ten zastosowano, niszczyliby rocznie miliony tych szkodników.

## Kilka uwag o suchotach.

Wybitni lekarze udowadniają w swych dziełach, że choroba suchot sięga zamierzchłej przeszłości. Już na 500 lat przed Chrystusem jest uważaną za najniebezpieczniejszą chorobę. Słynny grecki pisarz Isokrates pisał obszernie w swych pracach na temat zabójczości suchot. W 17 stuleciu sprawiły suchoty ogromne spustoszenia w Neapolu. To skłoniło tamtejszy rząd do energicznego wystąpienia przeciwko szerzeniu się tej choroby i ktokolwiek nie stosował się do przepisów odnośnie do tej strasznej choroby, karany był więzieniem.

Wykonywania ścisłego tych przepisów później zaniedbano, ponieważ nie znano właściwej przyczyny tej choroby. Dopiero w roku 1865 odkrył pewien wybitny doktor francuski właściwą przyczynę suchot. Wtedy to ogłoszono, że główną przyczyną suchot był zarazek suchotniczy

Człowiek może walczyć z dzikimi zwierzętami i z nieprzyjaciółmi, ponieważ oni są widocznymi, więc walka jest łatwiejsza. Ale jak tu walczyć z nieprzyjacielem, którego się nie widzi, a który jest tak straszny, że zabija tysiące ludzi! Obliczenia uskuteczniane przez lekarzy wykazują, że około 70 procent ludzi ma w sobie w tych czasach zarazek suchot, lecz wyjątkowo sprzyjające

warunki życiowe nie dopuszczają do rozpanoszenia się tej choroby.

Statystyka urzędowa podaje, że siódma część wszystkich wypadków śmierci w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej pochodzi z suchot. Ze spisów ludności okazuje się, że rokrocznie przeszło sto tysięcy ludzi zapada na suchoty.

Jedynym skutecznym sposobem walki przeciw suchotom jest utrzymywanie czystości w domach, staranie się o możliwe przewietrzanie ich ciągle, być najwięcej na powietrzu i na słońcu i jadać dobrze ugotowane potrawy. Mleko od krów suchotniczych powoduje tysiące wypadków śmierci zwłaszcza między dziećmi.

Suchoty jest to ogólna nazwa tej choroby i ludzie mniemają, że siedliskiem suchot są wyłącznie tylko płuca. W rzeczywistości to płuca są pierwszym powodem, lecz wszystkie części ciała ludzkiego i cały organizm jest zaatakowany przez zarazki. W zakładach leczniczych dla suchotników, chorzy są dzieleni na trzy klasy 1) początkujących, 2) chorujących już czas dłuższy, 3) i beznadziejnie chorych. Z początkujących przychodzi do zdrowia 60 do 70 procent, z dłużej chorujących 40 do 50 procent.

W czasach dawniejszych leczono suchotników przez zażywanie rozmaitych lekarstw i tranu rybiego, lecz wszystkie te środki nie wiele im pomagały. Jedyny najradkalniejszy sposób walki z zarazkami jest — jak to już wyżej wspomnieliśmy — dużo świeżego powietrza, słońca i pożywnych potraw. Ta metoda jest stosowana we wszystkich uzdrowiskach z dużym powodzeniem.

## Przypowiadka o leniwym cłeku i opowiadanie o Bzdurku.

Spisał W. Brzega.

Kiedy Pan Jezus ze świętym Pietrem Pawłem hadzał po świecie, tak przyszł jednego razu nad wodę i nie wiedzieli o ławie, a keieli przeńść na drugom stronie. Jaze święty Pieterpawł wypatrzył jakiegosi cłeka, co leżał przy wodzie na kamieńcu i haniok ku niemu sie wzięni, cy by sie go jako nie dopytał o kładke. Ale to był cłek telo leniwy, ze kie sie mu pić zakciało to nie wstół, jako to ludzie robiom, ba sie ino przewalił pyskem ku wodzie, co by sie mu bez kufe do gęby loła i tak se gwarzył: »lej sie wodzicko bez moje liccecko«. No i przychodzom ku niemu i pyto sie go św. Pieterpawł o ławke — a ón ino mu nogom odmajdnom, bo sie mu nie kciało gęby otworzyć.

Straśnie sie to świętemu nie zwidziało, ale pošli daloj. Ponizej dziewczyna łohy prała. Przyszli ku niej — pytają sie jej o ławke. Ona sie wartko poodgibowała, poleciała naprzód przed niemi ku ławie i jaze ich na drugom stronie przewiedła. Straśnie sie to świętemu zwidziało.

»Grzecno ziénicka«, pado do Pana Jezusa »co jej tez za to domé?« »Hań tego co na kamieńcu

lezy«, gwarzy Pan Jezus. »O! raty przeraty, Panie! dyć ona lepego worce«. »Ha«, pado Pan Jezus »dvé by taki skapoł kieby niémioł wto koło niego zabiegać i robie zań — a cłek je przecie, mo duse! Rącego z leniwym trza wvzdajać, to jakosi bedom żyli na świecie«. Tak wój! jeden na drugiego robić musi bo inacej by ci leniwi wyzdychali. Ale ci powiem, co ci powiem, ze jo by go hań, z tego kamieńca rusył kiebyk tak bół na miejscu Pieterpawła. Jo by go hań podzwignon; kiebyk go patyke domaść? wieraby ozrusoł zawiesy w kolanek! Bojka bojkom, przypowiadka przypowiadkom, ale jo wom tu opowiem prawdziwom rzec, bo to juz iste bóło i w nasyk stronak i juz ten som cłek mi gwarzył, co go to spotkało. Bóli na Bukowinie brat ze siostron — tacy Bzdukowie. Pola im ta po ojcek ostało i byliby na niēm zyli, kieby sie ino do roboty byli keieli brać. Ale jako to tacy, tako w głowie! Ojcowie wvmarli, ostali sami i zaceni pić. Na niom sie wtośi zlakomieł i wydała sie i jakiesi ta stajonko pola przy niej ostało, a ón pił i pił jaze do imentu syćko posprzepijoł. Pote ostrzygli go ku wojsku. Przy wojsku swoje roki wyból i wrócił do domu.

Dóma nie bóło co robić, bo z ojcowiznom sie przed case uwvnon, chałupe zydy wzieni, przygibać sie do roboty mu nie kciało — wzion i poseł w drugie dziedziny i zacon po pytaniu hodzić, jako to zwycajny dziod. Golić sie nie golił, ani nie strzyg i myć mu sie nie kciało, odzienie ó niego lecioło i taki obtargany hodził. Milioński dziod bół śniego. A ze go bula biła na świecie to sie go ludzie i bali, co wto móg to dawoł, zeby sie go ino z chałupy pozbyć. On zaś, jak nazbiroł jakiej jałmuzny, to przedoł zydowi i pił za nie. Juz wom powiem, ze bez niejaki cas pańskie mioł zycie! Ludzie dawali mąki; to owśianom, to kukurydzanom, to zytniom — zje, jakom ta wto mioł — ón to syćko w jednym torbe suł i kie juz pełnom nazbiroł a kupca na nie niémioł, co jom oźwigać na grzybiecie musioł — to choćkany odpion torbę, na brzyzek prasnom i bił kijem po niej a gwarzył: »ty owśiano, wykurz sie, a ty zytnio ostoń sie«. Tak wej wydziwoł z boskim dare!

Kie lato bóło to se choćkany do słonka na brzysku taki ocziskany lezoł i wygrzywoł sie. — Ale roz w zimie poseł na Orawe i w Głodówce akuratnie do rychtara trafił. Święto bóło, rychtar (wójt) spał se jesse na pościeli kie ón sie wtrzeło do izby i zacon dość ostro następować na ludzi coby mu dali jałmuzne, ze ón głodny musi hodzić po dziedzinie (po wsi), ze dziada tak Bóg stworzył jako i gazde... Rychtar wbił ocy do niego — uwozył se po nim i pado: »pockajcie dziatku, pockajcie, ja wam tu dam śniegdanie, lem sie ino uryktujem i pozbierram!« (węgierskich polaków gwara) Wzion pote wstół z posłanio, siod sie ogolić i kie sie już uryktował, ómył, pociorki zmówieł, tak sie wzion do dziadka. Zawołoł na pachoków i gwarzy dziadkowi »treba sie ogolić dziadku! bo jakoz wy tak do kościółta pudziecie!« Dziod sie sarpie, ze jemu to tak trza być, ze mu

nie przystanie przez brzody — ale rychtar kiwnon na pacholców co by mu go ułożyli na stolek i przytrzymali, ón zaś dziadkowi ślicie, pięknie namydlil brzode i zacon golił! Brzytwa zbyrcę po zulewak, Bzdurek jak umarty siedzi na stolku, bo sie boł, co by go nie zarznon i juzta biedok przecuwoł, co sie święci. No, i kie go ogolił, omył i ostrzyg, to nie zol bęło sie mu przypatrzeć, taki fajny bęł parobek z dziadka! Potemu ręce na zadek związali i przykrećili do srubecka ku ławie. Rychtar posukoł nahaja i zacon Bzduarkowi mówić kozanie: »ty sim taki pikny hlap! ty sim taki mlady hlap! Ja stary, na cie budu robiel?«. Co jedno słowo pedzioł, to trzy razy wycion i tak go wyónacel, co kie go pote puścili, to tak Bzdurek prościuńko w Bukowine silił, co ino fyrcało mu z pod raci. Ani do jednej chałupy nie wseł, bo sie mu widziało, co go tak wyrjektujom, jak w Głodówce. Pote, kie przysel do domu, tak wzion sie do roboty; to mlóciel, to syklowoł, ka ino móg, to wyrobiol u ludzi. Seląg do seląga składoł i w pore roków cysto pięknie ojcowizne poodkupowoł od ludzi i bęł gazdom, jak sie patrzy. Telo ino załowoł, ze przed odbiórkom rychtara z Głodówki nie poznoł, bo mu zol bęło tych roków, co na pytaniu straciel.

Jo na Bukowine wybięgoł, bok ta miol towarzysza — takiego Kubę z Bukowiny — to nieroz spotkoł Bzduarka i opowiadol mi, jakie mu doł śniłodanie rychtara w Głodówce.

## Historja zegarów.

Pierwszym zegarem, o jakim wzmiankuje historia, jest klepsydra. Było to naczynie napełnione wodą, z małym otworem u spodu.

Klepsydra zwyczajna, przyrząd bardzo prosty i niedokładny, używana była przez długi czas przez Greków i Rzymian bez żadnej zmiany. Pierwszem w niej ulepszeniem było to, że na zewnętrznej stronie naczynia, z którego woda wypływała, nakreślono równe między sobą podziały, co dawało możność mierzenia pewnych odstępów czasu.

Wkrótce jednak klepsydra straciła pierwotną swoją prostotę. Opatrzono ją w cyferblat, po którym posuwały się wskazówki zapomocą odpowiedniego mechanizmu. Ktezibius z Aleksandrii zbudował w r. 250 przed Chrystusem klepsydrę bardzo skomplikowaną.

Zdaje się, że i na wschodzie zaprowadzono znakomite ulepszenia w klepsydrze, albowiem gdy w roku 62 przed Chrystusem, sławny wódz rzymski po zwycięstwach nad Antiochem, Tigranem i Mitrydatem odbywał wjazd tryumfalny do Rzymu, jako najwspanialszą zdobycz wojenną podziwiano udoskonaloną klepsydrę, zdobytą na jednym z azjatyckich królów.

Oprócz klepsydry wodnej dwa jeszcze inne przyrządy używane były do mierzenia czasu u starożytnych, a mianowicie klepsydra piaskowa i zegar czyli kompas słoneczny.

Klepsydra piaskowa składała się z dwóch

małych flaszeczek, których szyjki, bardzo wąskie były z sobą połączone. Jedna z tych flaszeczek zawierała mialki piasek. Przeciąg czasu potrzebny na przesypanie się piasku z jednej flaszeczki do drugiej, służył za miarę czasu.

Klepsydra piaskowa używana była u Egipcjan od najdawniejszych czasów. Rzymianie używali jej jednocześnie z klepsydrą wodną. Używano jej na zebraniach w Sorbonie jeszcze w r. 1656. Jeszcze do niedawna można ją było widzieć używaną przy egzaminach uczniów fakultetu medycznego i szkoły aptekarskiej w Paryżu i Montpellier.

Zegar czyli kompas słoneczny polega na położeniu słońca i cienia w rozmaitych chwilach dnia. Wynalazek jego przypisują uczonej tak zwanej szkole aleksandryjskiej, założonej przez Ptolomeuszów egipskich na dwa wieki przed Chrystusem.

Kompas słoneczny jest narzędziem służącym do mierzenia czasu zapomocą poruszającego się cienia padającego na powierzchnię płaską od preta oświeconego słońcem. Kompas słoneczny był niewątpliwie narzędziem wiślowej wagi, ale nie zupełnie doskonałym, ponieważ nie wskazuje czasu w nocy ani wogóle wtedy, gdy słońce nie świeci.

Począwszy od czwartego do dziesiątego wieku po Chrystusie, nauki w Europie pogrążone były w wielkich ciemnościach. Jedynymi piastunami umiejętności w owych czasach były ludy mahometańskie, a mianowicie Arabowie w Afryce i Mauroowie w Hiszpanji. W tych czasach ciemnoty Europa zapomniała nawet sztuki mierzenia czasu, którą jej starożytni przekazali. Zakonnicy w średnich wiekach zmuszeni byli radzić się nieba, kiedy mają dzwonić na ranne pacierze. A faktem jest stwierdzonym, że w roku 1108 w bogatym opactwie Kluniackim, zakrystjan radził się gwiazd, gdy chciał wiedzieć, czy już czas budzić zakonników na nocne modlitwy.

W dziesiątym wieku zakonnicy po bardzo wielu kiasztorach niemieckich regulowali swoje modlitwy według piania koguta, bo o żadnych zegarach nie miano tam wówczas pojęcia.

Pierwsza wzmianka o zegarze znajduje się w książce p. t. »Zwyczaj zakonny Opatrów«, zebrane około roku 1120. W książce tej jest przepis, iż zakrystjan tak powinien nastawić zegar, znajdujący się w klasztorze, aby był przed rannymi pacierzami.

W roku 1370 zjawił się we Francji zegar niepospolity, zbudowany przez pewnego Niemca. Zegar ten, umieszczony był na wieży pałacu królewskiego w Paryżu i zawierał w sobie wszystkie czynniki dzisiejszych zegarów, a więc czynniki ruchu czyli wagę, następnie regulatora w kształcie wahadła i zaopatrzony był w sprężynę. Było to jednak dopiero niemowlęstwo zegarmistrzowskiej sztuki.

W piętnastym wieku zaczęto używać zegarów przy obserwacjach gwiazd — i zastosowaniu tych narzędzi zawdzięcza astronomja wielkie postępy

W roku 1569 posiadał słynny astronom duński Tycho-Brahé w swoim obserwatorium w Uranienburgu zegar wskazujący minuty i sekundy.

Najważniejszym wynalazkiem dla przyrządów mierzących czas, było zastosowanie wahadła, w celu uregulowania jednostajności chodu zegara. Wspaniałego tego zastosowania dokonał dopiero uczony holenderski Krystjan Higen, który w drugiej połowie siedemnastego wieku osiedlił się we Francji. Genjalny ten uczony dokonał jeszcze drugiego wynalazku, równie ważnego, jak zastosowanie wahadła. Oto wynalazł on sprężynę ślimakowatą, która działaniem, jakie wywiera rozprężając się, zastępuje wagę, której przedtem wyłącznie używano jako motora przy zegarach.

Wynalazek sprężyny ślimakowatej pozwolił na wyrabianie zegarów przenośnych, które z czasem do coraz mniejszych sprowadzane rozmiarów, otrzymały nazwę zegarków kieszonkowych. Wynalazca zegarka kieszonkowego jest niewiadomy, a jednak jest to jeden z najpiękniejszych wynalazków.

W wieku 18 zaczęto także wyrabiać zegarki morskie czyli chronometry, zadziwiające swoją regularnością i dokładnością.

## Nowa Apteka pod „Gwiazdą“

Alfreda Romana Weissa w Jaśle

naprzeciw kancelarii adwokata Wgo Dra Michnika przy ulicy Kościuszki L. 521 (gdzie była cukiernia) poleca krajowe, zagraniczne środki i wina lecznicze, opatrunki chirurgiczne wody mineralne. — Wysyłki pocztą nie licząc opakowania.

Kupując lub zamawiając u firm, ogłaszanych w naszym piśmie, prosimy powoływać się na „Przyjaciela Ludu“.

### Odpowiedzi Redakcji.

P. Tomasz Szurlej, Coketon: Za informacje o stosunkach w Ameryce pięknie dziękujemy, listu pańskiego nie drukujemy, bo i tak w każdym prawie Numerze gazetki ostrzegamy lud przed emigrowaniem w tych czasach do Ameryki. Serdeczne pozdrowienia. — P. Nikodem Tworek, Strassburg: Skorzystamy z listu Pana w najbliższym Numerze „Przyjaciela“. Prosimy o dokładny opis tamtejszych stosunków zarobkowych.

### Odpowiedzi Administracji.

Szellga W.: owszem prosimy. — Dudek W.: 5 K. otrzymaliśmy, list dopiero dziś, gazetka będzie iść. — Karbowiczek J.: 10 K. otrzymaliśmy, gazetkę wysyłamy. — Rusoiński W.: 5 K. otrzymaliśmy, zapłacone do 1/4 1909. — Furdyna A.: 1-90 otrzymaliśmy, a do Francji kosztuje półrocznie 2-50 h. Czytelników zalegających z zapłatą prosimy usilnie, by się pospieszyli z nadesłaniem prenumeraty, gdyż w przeciwnym razie będziemy zmuszeni wstrzymać im wysyłkę gazetki

Równocześnie prosimy bardzo o podawanie starego adresu przy każdej zmianie miejscowości. Kto ale poda stary adres ten naraża się na alepotrzebne opóźnienie w strzyżeniu „Przyjaciela“.

## Północno niem. Lloyd w Bremie

(Norddeutscher Lloyd)

Generalna Agentura dla Gallej we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.



Bezpośrednie połączenia przewozowe, cesarskimi pospiesznymi i pocztowymi parostatkami

Do Stanów Zjedn. Ameryki: (Nowego Jorku, Baltimore, Galveston), Kanady, Brazylii, Argentyny, Buenos (Aires) Australji, Japonji, Chin itd.

Bilety kolejowe do każdej stacji Północnej Ameryki. Karty okrężne-do jazdy „Na około świata“.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży tak lądowych jak i morskich udziela i sprzedaje bilety

Generalna Agentura Półn. niem. Lloyd we Lwowie  
Pasaż Hausmana 9. 9-24

## Pierwsza katolicka Spółka

# wyrobów betonowych

w Dębicy

ma do sprzedania dachówkę cementową (felcowaną) 15 sztuk na m.  lżejszą od glinianej, w różnych kolorach przeważnie czerwonym. Cegłę cementową na fundamenta, rury i kręgi studienne, rury kanalowe, płyty chodnikowe i krawężniki, posadzki w różnych formach i kolorach i różne inne wyroby cementowe. Dachówka nasza jest trwała, dla większej spoiwości i trwałości, pozostaje przez dłuższy czas w basenie wodą napełnionym. 2-7

Piękna realność gospodarska w Stupnicy polskiej, powiat Sambor, składająca się z 11 morgów dobrego gruntu, do tego dom gospodarczy, stodoła, młyn kieratowy o jednym kamieniu, maszyna do młócenia zboża i siewczarnia kieratowa, wszystko w dobrem położeniu. Pastwisko dla bydła koło domu i kawałek lasu własnego w odpowiednim miejscu zaraz z wolnej ręki jest do sprzedania za cenę 5.000 złr. Położenie śliczne, kościół polski, szkoła, Kółko rolnicze, wszystko w miejscu. Interesowani raczą się zgłaszać do właściciela pod adresem: **Szymon Dudek, Stupnica polska, poczta Kranzberg.** 2-2

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu“.



# Czy jest pan chorym i cierpiącym?!



Wszelkie jak najbardziej uporczywe bole reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów, silne umęczenie po uciążliwej pracy, i inne pokrewne dolegliwości, usuwa w zupełności często po jednorazowym użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

## „ICHTYOMENTHOL“.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że oryginalny (prawdziwy Ichtyomenthol Edelmana jest najlepszym środkiem tego rodzaju i działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły! — Ichtyomenthol Edelmana jest tylko wtedy prawdziwym, jeśli plomba nienaruszona i jest opakowanie i etykieta zaopatrzone firmą:

**Aptekarza Edelmana w Bohorodczanach.**

Przeszło 15.000 podziękowań i blisko 1000 atestów (poświadczeń) lekarskich wskazuje o znakomitej wartości tego nacierania.

**Cena flaszki z opsem 1 korona.**

**Główna fabryka i wysyłka Ichtyomentholu prawdziwego**

**Laboratorium chemiczne aptekarza SZYMONA EDELMANA**  
w Bohorodczanach Nr. 921.

Pocztą wysyła się najmniej 3 flaszki. Jeżeli się zamawia 5 flaszek na raz wysyła się franko bez dalszych kosztów i z opłaconą pocztą za 6 koron. Jeżeli zaś 10 flaszek na raz, wysyła się franko (bez dalszych kosztów) z opłaconą pocztą za 10 koron.



INŻ. CHEM.

## WINCENTY BOGUCKI W CHRZANOWIE.

Jedyna w kraju

### SPECYALNA FABRYKA MASZYN I FORM

dla przemysłu cementowego i betonowego.

Buduje maszyny do wyrobu: dachówek, cegieł i posadzek cementowych oraz formy do wyrobów betonowych i dostarcza je po cenach najniższych.

Kompletne urządzenia do wyrobu dachówek już od 500 Koron.

Kosztorysy i wyjaśnienia odwrotnie i bezpłatnie.

Interesanci w fabryce zawsze mile widziani.

## Rzadka sposobność

W Melodyżu, pow. Jarosław, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania realność składająca się z 18 morgów gruntu urodzajnego oraz łąk na 20 wozów siana. wraz z wszelkimi zabudowaniami gospodarskimi, z inwentarzem żywym i martwym oraz z zasiewami, lub bez tychże. Szkoła i kościół w miejscu. Okolica lesista, zdrowa. Informacji w tym względzie na miejscu udzieli Piotr Tylawski (poczta Radawa stacja kolejowa Oleszyce) listownie zaś Stefan Tylawski w Gorlicach.

## Dachówki najlepsze

ciągnięte lub tłoczone, nieprzepuszczające wody, nie drogie można dostać zaraz. Ceny i próbki. Adres: **Zygmunt Górski, Krosno.**

## Mydło Liljowe mleczne z konikiem kijkowym

Bergmana et Com. Drezno i Teschen a/E jest i będzie najskuteczniejszym mydłem medycynalnym przeciw piegom jakoteż celem osiągnięcia delikatnej twarzy i różowej cery. Na składzie (kawalek po 80 hal.) we wszystkich aptekach, droguerjach, perfumerjach i u fryzjerów

## AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY

DLA STOWARZYSZEŃ ZAROBKOWYCH  
I GOSPODARCZYCH — WE LWOWIE

otworzył z dniem 15 kwietnia 1908

W BOGUMINIE (ODERBERG)

w domu Pana Kasslera w pobliżu  
dworca kolejow. naprzeciw apteki

AGENCYĘ DLA WYMIANY PIENIĘDZY

:: :: WSZELKIEGO RODZAJU. :: ::

Założona w roku 1846.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

Munka oszczędzające, jędrne mydła

z „Nosorożcem“ lub Kosą“

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

**MYDŁA**

Szymona Munka w Żywcu l. 15.

Próbki i ceniki darmo.

Zamówienia jesienne na:

# Mączkę żużlową

**THOMASA** należy, wobec tegorocznych nadzwyczajnie trudnych warunków dostawy już skutecznie, aby później uniknąć możliwego zawodu.

Oferty przesyła zwrotnie:

**Dom rolniczy ERNEST BAHLSEN — Kraków.**

2-2

## ŻUŻLE THOMASA

(Tomasyna)



9-11

Józef Karrach, Lwów, Kościuszki 18.

## Świeże korzenie tatarakowe

kupuje i prosi o oferty.

Fabryka cukrów Brandstädtera, Lwów.

2-2

## Pisarz gminny

poszukuje posady zaraz; może objąć kilka gmin  
Adres: G. W. 10 poste restante Jedlicze.

2-3

## Austrjacki wyrób

Mydło Schlichta jest nie tylko mydłem najlepszym, ale także najtańszym. Jeżeli się nim potrzebie bieliznę raz tylko, wydaje więcej, niż częste pocieranie mydłem zwykłym. Mydło Schichta otrzymuje przez specjalny, troskliwy sposób wytwarzania z najczystszych materiałów, szczególną siłą czyszczenia. Jego użycie przynosi dla każdego gospodarstwa znaczną oszczędność na czasie, pracy i pieniądzu. Georg Schicht A. G. Aussig n/E Czechy i Mor. Ostrawa, Morawa. 1-2

## Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerzby N. 2, Maść na wola N. 2, Liniment na suchy ból N. 1, 160.

Syrup balsamiczny N. 2 niezawodny w uporczywym kaszlu,

Syrup tymiankowy N. 1, 60 jedyny w kokluszku dla dzieci.

Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.

## Precz z pruskimi wyrobami.

### Pierwsze komisowo-przemysłowe biuro dla przemysłu cementowego

poleca wszystkim

swoje z krajowej fabryki pochodzące maszyny do wyrabiania dachówek cementowych.

**Największy zarobek osiągnąć można przez wyrabianie dachówek cementowych dla wiejskich potrzeb. Wyrabianie dachówek przynosi ogromne zyski.**

Nasze maszyny do wyrabiania dachówek cementowych przewyższają pod względem dobroci wyroby pruskie. Są znacznie tańsze od wszystkich, które do tej pory pojawiły się u nas w kraju. Nie dajcie się wyzyskiwać, zarabiacie sami u siebie! Bo jak wiecie, już nie wolno pokrywać budynków słomą ani gontami, ponieważ ustawa przez Sejm uchwalona i sankcjonowana zabrania krycia budynków palnym materiałem.

Najtańszym źródłem najlepszych maszyn o najsilniejszej konstrukcji jest jedynne

**komisowo-przemysłowe biuro** Drohobycz, ul. Stebnicka 1. 20.

Piszcie więc czempredzej, a stamtąd wam natychmiast odpiszą i szczerze poradzą.

2-2

## Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane jako to: Płótna białe zwykłej i przecleradiowej szerokości, dymy, dreli-  
szki, chusteczki do nso, ręczniki, ściereki, obrusy, serwety, bar-  
chany, flanele, szewioty, płócienna kolorowe na fartuszki,  
sukienki, biuzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

**Tkalnica Płócienn**

**MICHAŁA MIĘSOWICZA**

w Korczyni obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — Kto tylko raz  
jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdziekolwiek płó-  
cienn kupować nie będzie.

**Taniej niż wszędzie!**

### Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie.  
Również silne materye na ubrania, dla każdego  
stanu i na każdą porę poleca:

**Tkalnica płócienn i skład wysyłkowy**

„pod opieką Najśw. Rodziny“

**Józefa Jórasza**

w Korczyni obok Krosna (Galicya)

.. Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie. ..

### Poświadczenie!

Niżej podpisana wzięłam z apteki pana Stanisława Szcze-  
pańskiego, aptekarza w Zabłociu przy Żywcu pigulek na  
chorobę św. Walentego, czyli padaczkę. Po użyciu tych pigu-  
łek, całkiem padaczka ustąpiła, a chory przychodził do pamięci. Każ-  
demu zalecam ten środek.

W Toporzysku przy Jordanowie w lutym 1908 r.

Tekla Sutor. — Józef Sutor i Wawrzyniec Tomala,  
jako świadkowie.



Apteka poleca: Pigułki na padaczkę po 5 koron pudełko  
(100 pigulek), maść na odmrożenie po 1 K., 2 K. i 5 koron,  
maść na świerzby po 1 K. i 3 K. jakoteż wszelkie środki,  
aparaty, przyrządy. Recepty przysyłane w liście wykonywa-  
ją się odwrotnie i wysyła pocztą natychmiast.

Apteka otrzymuje liczne podziękowania i liczne uznania za  
wyroby przez się polecane. — Adres:

**APTEKA**

**STANISŁAWA SZCZEPAŃSKIEGO**

w Zabłociu przy Żywcu.

**Pierwsza krajowa fabryka**

oleji, wazeliny, smarowideł i pokostów

### BAZYLEGO AKSLERA

w Drohobyczu

poleca: Smarowidło do osi żelaznych i drewnia-  
nych, wazelinę, oleje do maszyn, wosk na świece itp.

Prócz tego ma jedyny środek na grzyb domowy pod nazwą

**TEPICIEL GRZYBA**

po cenie 20 hal. za 1 kg.

8—12

Biennik i przepis na grzyb na żądanie posyłam darmo.

## Dr. Roman Ressler

otworzył kancelaryę adwokacką

w Jarosławiu (plac Mickiewicza l. 1).

3—10

**Baczność Kupcy i Kółka rolnicze!**

**Polecamy!**

wyborne wina węgierskie, dalmatyńskie i włoskie, odpo-  
wiadające wymogom nowej ustawy — a zatem jest każde  
ryzyko wykluczone — po następujących cenach

białe wina stołowe	po 32 ct. za litr
białe wina „Dalmatyńskie“ mocne	„ 35 „ „ „
białe wina, bardzo dobre	„ 40 „ „ „
białe wina, „descrowe“ słodkie	od 36 „ „ „ do 45 ct
białe wina „Tokajskie“	„ 50 „ „ „ i wyżej
6 butowy wyskok tokajski	„ 4 zlr. „ „ „
czerwone wina mocne i cierpkie	„ 32 ct. „ „ do 38 ct
czerwone wina „dalmatyńskie“ dese- rowe, słodkie	„ 38 „ „ „ 43 „
czerwone wina, bardzo słodkie, zwa- ne lecznicze	„ 60 „ „ „

Warunki spłaty są: Za zaliczką z 8% opustem, albo na czas  
6 miesięczny.

Adres dla zamówień: **M. Zarwanitzer**, hurtowny skład  
win w **Kaluszu** (Galicya).

Przy większych zamówieniach wysyłam wprost z Tarczala  
koło Tokaja i z Rjeki (Fiume). 4—6

Jedynie prawdziwym jest tylko

### THIERRY'EGO balsam

z zieloną marką ochronną Zakonnicy. Najmniejsza wysyłka  
12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży  
koron 5.—, opakowanie darmo.

### THIERRY'EGO maść centyfolowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki K. 3.60, opakowanie darmo.  
Uznane wszędzie jako najlepsze środki domowe przeciwko  
dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kureczom, zaflegmieniu,  
zapaleniu, kontuzji i t. p.

Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:

**A. THIERRY**, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Robitsch.  
Skład we wszystkich aptekach.

### Przyjmie ucznia

zaraz do terminu **Stanisław Sabuda**, kowal na-  
rzędzi rolniczych w Bestwinie.

Nr. I Kosy z srebrzystej stali podwójnie hartowanej,  
doskonalej jakości specjalnie wyrabiane w fabryce,  
Długość: 65 cm., 70 cm., 75 cm., 80 cm., 85 cm., 90 cm.,  
95 i 100 cm. Cena: 1 kor. 60 hal., 1 kor. 70 hal.,  
1 kor. 80 hal., 1 kor. 90 hal., 2 kor., 2 kor. 10 hal.,  
2 kor. 20 hal., i 2 kor. 30 hal.

Nr II Kosy najdoskonalszego gatunku, chwalone bardzo  
przez gospodarzy, (które nie mogą iść w porównanie  
z innymi) wysyłam za pobraniem pocztowym lub kole-  
jowym. Przy większych zamówieniach daje opust. Kto  
zamawia 10 kos, daje jedną darmo, kto zaś przyszłe  
pieniądze z góry, pocztę sam opłacam.

Adres: **Stefan Dobuszcak** w Dolinie koło Stryja ulica  
Obolonia.

# SINGERA MASZyny DO SZYCIA DO RÓŻNYCH CEŁÓW

a zatem nie tylko do użytku przemysłowego ale także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Składy w których  
SINGERA  
Maszyny do szycia  
nabywać można



Zaopatrzone są  
obok  
widocznym zna-  
kiem

## SINGERA Ko. Tow. akc. Maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l. 40. Naprzeciw teatru miejskiego.  
Filie we wszystkich większych miastach.

**UWAGA!** Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA” są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcji, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

Z dniem 15. maja 1907 otwartą została

## Tkalcia Płócien

w Korcynie obok Krosna

### Antoniego Mięśowicza

byłego magazyniera Towarzystwa Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra, pracującego w temże Towarzystwie przez 25 lat, który poleca po umiarkowanych cenach, z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane własnego wyrobu płótna różnego gatunku, od najcieńszych do najgrubszych, oraz prześcieradła różnej szerokości, płótna półbielone, ręczniki, chusteczki do nosa, ściereczki, obrusy, serwety i płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, szewioty itp.

Na żądanie wysyła próbki darmo i oplatnie.

Skład maszyn  
rolniczych.

## Jędrzej Krukierek

w Krośnie  
poleca:

Pługi, Brony, Sieczkar-  
nie, Młynki, Młocarnie rę-  
czne i kieratowe, Trieury  
siewniki itp., Maszyny do  
wyrobu dachówek cemento-  
wych i rur betonowych, Ma-  
szyny do szycia, Maszyny  
mleczarskie.

**Ceny bardzo niskie  
Wyrób pierwszorzędny.**

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie.  
Maszyna do wyrobu dachówek cementowych.



Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się usmierzająco nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gauthierias compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

## „NERWOL“

ohemika Dra Jalluza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.  
Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepos-Poratyskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

## Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10<sup>ciu</sup> linii do **New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec.** Odjazd co dnia, prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować:

## Anglo - kontynentalne Biuro podróży

Bus Nr. 50

**Rotterdam** (Holland)

List zwyczajny oplaca się marką za 25 hal.

Odznaczona Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. we Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Przemysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach: w r. 1907.

Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wieżowych, oraz od roku 1890 istniejącej

## Zakład zegarmistrzowski

Michała Mięśowicza w Krośnie

poleca obficie zaopatrzonej skład zegarów ściennych, pendułowych budzików amerykańskich, zegarków kieszonekowych z pierwszorzędnymi fabrykami genewskimi, biżuterji i wyrobów optycznych itp. Nowo wydany cennik ilustrowany przesyłam na żądanie gratis i franko.

**Szybko!****Tanio!**

## Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach**  
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

◆ ◆ **Precz z wyzyskiem.** ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

**B. Karlsberga**

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

## Adwokat Dr. Zygmunt Pisiewicz

otworzył kancelarję w Dąbrowie koło Tarnowa w domu pp. Wędkiewiczów (stara apteka) i zajmuje się nie tylko sprawami sądowymi, lecz także administracyjnymi.

**Folwark.** Sprzedam folwarczek w Waniowicach, pierwsza stacya kolejowa od Sambora.— 31 morgów pola ornego i łąk doskonałej jakości. Budynki mieszkalne i gospoearcze w dobrym stanie, przy gościńcu rządowym, koło stacyi kolejowej.— Cena 30.000 koron, dług Kasy oszczędności 10.000 kor.

**M. Winogrodzki, Stary Sambar. 5—20**

## Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

# ŁOWCZÓW

w powiecie tarnowskim.

Stacya kolejowa w miejscu tuż koło dworu Starostwo w Tarnowie oddalonym o dwie stacje kolejowe. Sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf i wielkie tygodniowe jarmarki w Tuchowie odległym o 4 klm.

Grunta znakomitej jakości nader plenne, doskonale uprawione, znawożone i obsiane.

Do nabycia znaczna ilość bardzo dobrych łąk i lasów różnej jakości. Materiał opałowy i budowlany tani do nabycia na miejscu i w lasach okolicznych.

Zbyt warzyw i mleka w Tuchowie i Tarnowie bardzo korzystny.

Dla nabywców gruntów wyrabia Bank parcelacyjny 4% pożyczki Banku krajowego na do wolny termin opłaty.

Informacji udziela i ceny umawia za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku parcelacyjnego delegat p. Baliński w Zakliczynie, który co tygodnia w poniedziałki przybywa do Łowczowa.

Wyjaśnień w nieobecności delegata udziela administrator Banku p. Piasecki, zamieszkały w sąsiedniej Zabłędzy. 1—4

### Tanio do sprzedania:

#### Płótna czysto-lniane

w sztukach po 35 m., również w pół-sztukach. Także Szirtingi półlniane w sztukach po 23 m. i 35 m. w cenie od 50 h. do 1 kor. za metr.

#### Kapy na łóżka

bardzo wspaniale i śliczne desenie w rozmaitych kolorach w cenie po 5, 6, 8 i do 20 kor. Towar nie nadający się wymianiam według wyboru. Uprasza się zwrócić z całym zaufaniem do Tkalni

#### Antoniego Baruta

pod opieką św. Józefa w Korczyniu obok Krosna.



## Największy i najstarszy w kraju

Skład oryginalnych maszyn do szycia i haftu, krawieckich i szewskich oraz do wyrobów pończoszkowych. ~~XXXXXXXXXX~~

Kurs haftu bezpłatnie.

Agentami się nie posługuję. ~~XXXXXXXXXX~~ Cennik gratis!

Lwów, Hotel Żorża.

**Józef Iwanicki**

specjalista i mechanik



## Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

# Pilźnione

położone w bezpośrednim sąsiedztwie z miastem Pilzнем.

Starostwo, parafia, sąd, urząd podatkowy, szkoła, poczta, telegraf, jarmarki w Pilźnie. Stacja kolejowa Dębica o 10 klm. rządowym gościńcem.

Obszar: 400 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta o lekkim spadzie częścią nad Wisłoką — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli. Przez grunta przechodzi trzy gościńce.

Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie, ul. Sobieskiego l. 9, który co tygodnia w ozwartki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator p. Stanisław Kułakowski obecnie zamieszkały w sąsiednim folwarku Banku w Podgrodziu.

2—5

## Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

# Wielopole skrzyńskie i Rzegocin

w powiecie ropczyckim, stacja kolei Wiśniowa między Jasłem i Rzeszowem.

Kościół parafjalny murowany, szkoła polska, poczta, gościniec, jarmarki w miejscu.

Gleba bardzo urodzajna, lekkie glinki bardzo plenne o podglebiu przepuszczalnym, ze spadami. Łąki znakomite słodkie-trzykośne. Las materjałowy i opałowy, a także wyręby tuż przy polu do nabycia. Role, łąki i las. Cena od 400 złr. a. w. za morg pola, (jak się rozumie wyręby znacznie taniej). Na miejscu udziela informacji administrator p. Skrzyński. Co tygodnia w sobotę przybywa na miejsce delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 9, który umawia ceny i warunki kupna oraz odbiera pieniądze od parcelantów.

2—5

*Dyrekcja Banku parcelacyjnego.*

## Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

# ZABŁĘDZA

Starostwo w Tarnowie o 14 km. Parafja, sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacja kolejowa, 1-tygodniowe jarmarki w Tuchowie o 3 kilometry.

Obszar: 379 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta w znacznej części położone nad rzeką Białą — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli i 40 morgów lasu materiałowego, a więc materiał budowlany na miejscu. Przez grunta przechodzi gościniec.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia w poniedziałki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator Banku p. Piasecki.

2-5

## BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

# GLINNIK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacja kolei we Frysztaku (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader płenne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materiał budowlany i opałowy łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Wieś przy traktie głównym — Frysztak — Pilzno.

Bliższych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej, Wny Jan Harnek.

2-5

*Dyrekcja Banku parcelacyjnego.*

## Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

# Przybyszówka

Starostwo, Sąd obwodowy i powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 3 kilometry gościńcem rządowym. Parafja i szkoła ludowa w miejscu. Niższa szkoła rolnicza w Miłocinie w bezpośrednim sąsiedztwie.

Obszar 530 ról i łąk doskonałej jakości. Grunta o lekkich spadach położone przy dwóch gościńcach bitych.

Oprócz tego 100 morgów lasu.

Wobec położenia pod tak wielkiem miastem, jak Rzeszów zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych niezmiernie korzystne, a kształcenie dzieci bardzo ułatwione.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. Andrzej Pachotta, Delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze, w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 9 poniedziałek i wtorek. W poniedziałki bywa także na miejscu w Przybyszówce.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy. 2—5

## Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

# Podgrodzie

Starostwo w Ropczycach. Sąd powiatowy, urząd podatkowy, kolej, poczta i telegraf, parafja, gimnazjum etc. w Dębicy o 6 kilometrów rządowym gościńcem bitym. Szkoła ludowa w miejscu.

Do Pilzna, większego miasta powiatowego również 6 kilometrów drogi gościńcem rządowym.

Obszar: 270 mg. ról i łąk i 360 mg. lasu. Grunta przypiaszczyste — częścią lekkie i bardzo urodzajne rędziny. Teren o korzystnych spadach. Las w różnym wieku. Liczne budynki dworskie na rozbiórkę.

Grunta w znacznej części przy gościńcu bitym do Dębicy i Pilzna idącym.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który do Podgrodzia przyjeżdża co tydzień we czwartki.

Na miejscu przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowego zarządca Banku p. Stanisław Kułakowski. 2—5

# Bank Parcelacyjny we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką

**Lwów, ul. Brajerowska L. 11A. we własnym gmachu**  
przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

**5<sup>1</sup>/<sub>2</sub>% procent**

od najmniejszych nawet wkładek, zaś

**7% procent**

od wkładek powyżej 5000 koron, złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem.

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszków.

Najdogodniej i bez żadnych opłat pocztowych można nadawać i przysyłać w każdym urzędzie pocztowym największe nawet kwoty czekami pocztowymi, które Bank zgłaszającym się bezpłatnie przesyła.

Z Ameryki najdogodniej przysyłać można pieniądze przekazami pocztowymi Money-order.

Bezpieczeństwo wkładek zupełne.

Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo.

Bank parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 milionów koron.

Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach gruntu w całej Galicji.

Umowy o kupno gruntu należy zawierać z delegatami i u nich składać zadatki. Umowy te podlegają zatwierdzeniu Dyrekcji.

Delegat Baliński adres: Zakliczyn, Zabłędza pow. Tarnów, Kielanowice pow. Tarnów. Zdonia pow. Brzesko. Łowczów, pow. Tarnów stacja kolej. w miejscu.

Delegat Pachotta adres: Rzeszów, ul. Sobieskiego 1. 9, Podleszany pow. Mielec, Wielopole pow. Ropczyce, Przybyszówka, pow. Rzeszów, Podgrodzie pow. Ropczyce, Pilznianek pow. Pilzno, Wolniki pow. Pilzno, Wiewiórka pow. Pilzno, Borek nowy pow. Rzeszów.

Delegat Harnek Gogolów p. w miejscu, Glinnik górny pow. Strzyżów.

Delegat Olszewski, Kanna p. Bolesław, Kanna pow. Dąbrowa.

Delegat Narzyski, Łukowiec pow. Wiszniów koło Bukaczowiec, Łukowiec żurowski, pow. Rohatyn.

Parcelantom swoim wyrabia Bank 4%, pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

## Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i radca powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr. Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr. Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Sliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr. Ungar Wiktor, adwokat. —

II. DYREKCYA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, posylki pieniężne, zażalenia i t p.:

**Bank parcelacyjny we Lwowie**

Brajerowska l. 11 A.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Członkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10 pod zarządem L. K. Górskiego).